

Podnieśliśmy rangę polskiej kultury - mówi
w rozmowie wicepremier Piotr Gliński **str. 2**



FOT. ADAM JANKOWSKI

Ubezpieczenia OC i AC. Jaki był
rok 2022 i co przyniesie rok
2023? - str. 11

BIZNES

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Wtorek
3.01.2023

Nr 2 (4854)
Nakład: 7.630 egz.

www.gp24.pl
Cena 3,90 zł (w tym 8% VAT)

Region. Seks,
kłamstwa i kościelne
freski. Afera wokół
słoweńskiego jezuitę
str. 3

Sport. W Bytowie
podzielono pieniądze
dla klubów
sportowych **str. 16**

Rosja. Kto zastąpi
Putina? Dwa
scenariusze sukcesji,
ale kandydatów
więcej **str. 7**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



STATYSTYKA NARODOWY SPIS POWSZECHNY: POPULACYJNA ZAPAŚĆ. POMORZE TRACI MIESZKAŃCÓW

Wielki exodus mieszczuchów. Uciekają do podmiejskich gmin

Piotr Polechoński
Region

W niespełną dekadę Pomorze Zachodnie straciło ponad 65 tysięcy mieszkańców. To niemal tyle, ile mieszka w całym Stargardzie. Podobnie dzieje się w regionie słupskim. Ale są gminy, w których ludności przybywa. - Dzieje się tak w tych miejscowościach, w których można mieszkać poza miastem, ale nadal prowadzić wygodne, miejskie życie - tłumaczą statystycy.

Główny Urząd Statystyczny opublikował dane demograficzne zebrane podczas ostatniego (2021 r.) Narodowego Spisu Powszechnego. Potwierdzają one zapaść demograficzną, w jaką wpada Polska. Jak na tym tle wypada region zachodniopomorski i słupska część regionu pomorskiego? Niestety, nie wyłamujemy się z ogólnopolskiej tendencji. W ciągu 10 lat ludność Pomorza Zachodniego skurczyła się z 1,722 miliona osób do 1,657 miliona. To spadek o niemal 4 procent, w - podkreślmy - zaledwie dekadę. Przy czym są jednak miejscowości, które mają co raz więcej mieszkańców.

Jeszcze nie tak dawno Szczecin pretendował do miana półmilionowego miasta. Ale w ostatnim czasie liczba ludności w samym Szczecinie z roku na rok jest mniejsza. W porównaniu do 2011 roku to o ponad 4 proc. mniej.

W tej chwili w stolicy województwa jest 391 404 mieszkańców. Jednym z zachodniopomorskich miast w części szczecińskiej, w których liczba mieszkańców także znacznie zmalała, są Police. Tam odnotowano spadek ludności o 7,6 proc. Co ciekawe, jednocześnie wzrosła liczba mieszkańców w powiecie polickim, i to sporo, bo aż o 37,8 proc.

- Zarówno w Szczecinie, jak i w Policach odnotowujemy to samo zjawisko - mówią eksperci i zwracają uwagę, że spora grupa osób przeprowadza się z miast na wieś, ale tak, aby na wsiach prowadzić dalej miejskie życie. - Stąd wzrost liczby mieszkańców w miejscowościach i gminach z dobrym dojazdem do większych miast, gdzie są szkoły, przedszkola i miejsca pracy - wyliczają demografowie.

W Stargardzie liczba ludności zmalała o 5,6 proc., ale w powiecie wzrosła, i to o 3,5 proc. Świnoujście ma 40 467 mieszkańców, to zaledwie o 2,6 proc. mniej niż 10 lat temu. Rekordowo, ale w procentach, urosła pod względem liczby mieszkańców gmina Dobra Szczecińska, gdzie przez ostatnie dziesięć lat liczba ludności wzrosła o 63,1 proc. Podobne duże wyniki można odnotować w Kołbaskowie i Kobylance. Tutaj odpowiednio liczba ludności jest większa o 32 proc. i 36,5 proc. - Te trzy gminy to tzw. sypialnie Szczecina, skąd dojazd do miasta zajmuje około 10-15 minut - przypominają demografowie.

W ciągu 10 lat ludność Pomorza Zachodniego skurczyła się z 1,722 mln osób do 1,657 mln. To spadek o niemal 4 procent, i to w zaledwie dekadę

W koszalińskiej części województwa zachodniopomorskiego w każdym powiecie ubyło mieszkańców. Najwięcej w świdwińskim (o blisko 10 procent z 49 343 do 44 445 osób), białogardzkim (o prawie 8 procent z 49 409 do 45 574 osób), drawskim (o 7 procent z 58 932 do 54 758 osób) i szczecińskim (spadek 6,6 procent z 79 564 do 74 307 osób). Tendencja spadkowa nie ominęła i powiatu kołobrzeskiego (spadek z 79 378 do 77 695 osób, czyli o ponad 2 procent). Jedynym powiatem, który - nieznacznie, bo nieznacznie - ale urosł, jest powiat koszaliński (bez samego Koszalina). Dziś mieszka w nim 66 397 osób, o półtora procent więcej niż 10 lat temu, co

W 2021 roku - w porównaniu do roku 2011 - ludność Słupska zmniejszyła się o 8,6 proc. (95 tysięcy mieszkańców w 2011 roku, 87 660 w roku 2022)

z kolei jest efektem przeprowadzek z Koszalina do sąsiednich gmin. To samo zjawisko dotyczy Kołobrzegu, który od roku 2011 stracił blisko 3 tysiące mieszkańców (dziś mieszka tam 44 340 osób, to prawie 6 proc. mniej niż 10 lat temu).

Wśród gmin o dużym tąpnięciu demograficznym są Bobolice, które w dekadę skurczyły się z 9 801 do 8 443 mieszkańców. Na czerwono na GUSowskiej mapie świecą się jeszcze gmina Grzmiąca (spadek z 5094 do 4463 osób) i Barwice (spadek z 8994 do 8042 osób).

- Tendencje te wynikają, po pierwsze, ze starzenia się społeczeństwa i tego nie zmienimy na poziomie gminy - mówi Patryk Makowski, wójt gminy Grzmiąca. - Drugim problemem są aspiracje młodych ludzi, którzy szukają lepiej płatnej pracy. Tutaj gmina może tworzyć dobre warunki dla inwestorów, ale nie oszukujmy się: typowo wiejskie samorządy pewnych ograniczeń nie przeskoczą. Co możemy zrobić? Grzmiąca i okolice mogą być sypialnią Szczecinka czy nawet Koszalina. Dziś półgodzinny dojazd do pracy nie jest problemem, ale to zależy od szybkiej i komfortowej drogi, a więc duże nadzieje wiążemy z budową S11 - zaznacza.

Ale są samorządy, które się rozwijają. To zwykle gminy wokół dużych ośrodków miejskich, które kuszą tańszymi działkami budowlanymi. I wiele

rodzin z miast decyduje się tam dom kupić lub zbudować. Przykład? Wszystkie podkoszalińskie gminy (prym wie-dzie Świeszyno, które przez 10 lat zwiększyło populację do 8091 mieszkańców, czyli o ponad 26 procent!). Odbywa się to oczywiście głównie kosztem samego Koszalina, który w tym samym czasie zmalał ze 109 248 do 105 883 mieszkańców (ubytek o 3,6 proc.).

Nie lepiej sytuacja wygląda w części słupskiej województwa pomorskiego. W 2021 roku - w porównaniu z 2011 rokiem - w większości powiatów odnotowano spadek liczby ludności. Najdobitniej to widać na przykładzie samego Słupska. Jego ludność zmniejszyła się o 8,6 proc. (95 tysięcy mieszkańców w 2011 roku, 87 660 w roku 2022).

Odmienne sytuacja jest za to w okalających Słupsk gminach. Wyniki spisu pokazują wyraźnie wzrost liczby mieszkańców w dwóch sąsiednich samorządach. Spis powszechny z 2011 roku to 10 643 mieszkańców gminy Kobylnica. Teraz, czyli po dekadzie od ostatniego badania statystycznego, to już 13 450 osób. Około jednej trzeciej wzrostu to bardzo dobry wynik. Podobnie jest też w gminie Słupsk, gdzie liczba 15 533 mieszkańców podniosła się do 18 756. Łosino, Siemianice czy Globino to podślupskie wsie, do których migrują dotychczasowi mieszkańcy miasta. ©

Współpraca: Rajmund Welnic, Bogna Skarul, Aleksander Radomski

Region.
Kobylnica chce
otrzymać prawa
miejskie. Samorząd
już rozpoczął starania
str. 4

Zdrowie.
W aptekach brakuje
leków, w tym
antybiotyków
dla najmłodszych
str. 4

Gospodarka morska. Rybacy
zostaną serwisantami morskich
wież wiatrowych, które powstają
50 kilometrów od Ustki
str. 5

Brazylia.
Pele - król futbolu
spocznie dziś
na cmentarzu
w Sao Paulo
str. 16

Jutro w Głosie: Strona Zdrowia

● Chcesz żyć w zdrowiu? Jeśli tak, to nie możesz jeść wszystkiego. A co można, a właściwie powinno się jeść?

Zamów prenumeratę Głosu

☎ 94 340 1114

prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gp24.pl

Działanie, a nie popisy oratorskie

Hubert Bekrycht (PAP)

Rozmowa

Z profesorem Piotrem Glińskim wicepremierem, ministrem kultury i dziedzictwa narodowego

Rok 2022 był bardzo trudny, a kierowane przez pana ministerstwo i polska kultura też stanęły przed poważnymi wyzwaniami. Jak ocenia pan ten rok w MKiDN?

Kontynuowaliśmy pracę, którą zaczęliśmy w końcu 2015 r. Polska kultura wymagała nowego podejścia, nowego otwarcia, podniesienia rangi spraw kultury i dziedzictwa narodowego. Przez tych siedem lat to się udało, czego wyrazem jest zwiększenie o 100 proc. budżetu ministerstwa. W związku z tym możemy przeznaczać dodatkowe środki na kolejne zadania. Od 2015 r. mogliśmy wzmocnić ofertę instytucji kultury. Np. o 100 proc. zwiększyliśmy liczbę instytucji współprowadzonych czy Pomników Historii. W minionym roku mieliśmy do czynienia z kontynuacją tych trendów. Jednak oprócz tego, co robimy systemowo, musieliśmy i musimy cały czas reagować na różnego typu zagrożenia i zmieniającą się sytuację w Polsce i wokół Polski. Były dwa lata pandemii, podczas których uruchomiliśmy kilkanaście form wsparcia dla kultury. W znacznej mierze obroniiliśmy polską kulturę przed kryzysem pandemicznym.

Po pojawieniu się 1 września 2022 r. raportu o stratach Polski podczas II wojny i zniszczeń dokonanych przez Niemców mówiono dużo o stratach polskiej kultury. Czy te straty w kulturze w ogóle można oszacować? Raport dotyczący polskich strat wojennych jest efektem decyzji politycznej, którą nasza formacja podjęła, kiedy wzięła odpowiedzialność za polskie sprawy. Dlatego już ponad 5 lat temu rozpoczęły się wstępne prace nad raportem, bo taki dokument wymaga solidnej pracy, między innymi kwereń i analiz naukowych. Od początku ważnym elementem raportu były także straty wojenne w kulturze. Zostały one obliczone bardzo „pasywnie”, konserwatywnie, aby się nie narażać na ich kwestionowanie, do czego – jak



FOT. ADAM JANKOWSKI

Piotr Gliński: - Podnieśliśmy rangę polskiej kultury

obserwujemy – nie doszło. Nawet jednak przy tak ostrożnej metodologii straty w kulturze są łącznie wyliczone na 52 mld złotych. Moim zdaniem to stosunkowo niewiele, bo polska kultura odniosła na pewno większe straty podczas II wojny światowej. Naturalnie, raport nie obejmuje strat bezpowrotnie utraconych talentów, wymordowania polskich elit kulturalnych. Tego po prostu nie można oszacować, „wycenić”.

A utracone w wyniku wojny dzieła sztuki?

Niezależnie od kwestii odszkodowawczych od siedmiu lat rozwijamy system restytucji dóbr kultury. Za rządów naszych poprzedników w zasadzie zajmował się tym jeden urzędnik z misją i kilku podległych mu pracowników. My ten system wzmocniliśmy wielokrotnie i poszerzyliśmy jego zakres. Od 2022 r. działa cały Departament Restytucji Dóbr Kultury. Usprawniamy narzędzia. Prowadzimy ponad 130 procesów restytucyjnych. W 2022 r. odzyskaliśmy 107 obiektów, w ciągu minionych 7 lat – ponad 600. Tyle że cały czas w porównaniu ze skalą strat to, co odzyskujemy, stanowi niewielką część utraconego dziedzictwa.

Jak pan ocenia współpracę z rządem niemieckim w odzyskiwaniu polskich zasobów kultury?

Nie ma tu co oceniać, nie ma takiego wsparcia. Niemcy politycznie nie chcą wykonać nawet gestu w obszarze strat wojennych w kulturze.

Wielu znawców podkreśla, że w dużej liczbie niemieckich domów nadal mogą być jakieś

dzieła sztuki, przedmioty należące przed wojną do Polaków.

W 2018 r. zwróciłem się do ówczesnej minister kultury o wspólny apel i artykuł w prasie federalnej dotyczący zaginionych podczas wojny dzieł sztuki. Po wstępnej zgodzie długo nas zwodzono w tej sprawie i te publikacje nigdy nie doszły do skutku. Po zmianie rządu ponowiłem ten apel do nowej minister kultury. Odesłano nas do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Niemiec. Czekamy więc teraz na odpowiedź niemieckiej dyplomacji... W sprawie restytucji polskich dóbr kultury Niemcy udają, że deszcz nie pada, chociaż wszyscy widzą, że leje jak z cebra. Nie spoczniemy jednak w naszych działaniach i państwo niemieckie, wcześniej czy później, będzie musiało wykonać jakiś ruch. W przeciwnym razie do wiedzy ogromnego dysonsansu aksjologicznego. Jeżeli bowiem Niemcy dzisiaj odwołują się do wysokiej rangi wartości europejskich, demokratycznych, wolnościowych, deklarują zwrot eksponatów muzealnych do Beninu czy Namibii, a jednocześnie unikają rozliczenia swojej przeszłości wobec Polski – to mamy tutaj rozdźwięk, który nie powinien funkcjonować w relacjach międzynarodowych. Rozdźwięk, który odbiera Niemcom moralne prawo do ferowania wyroków w sprawie europejskiej demokracji. Państwo niemieckie musi podjąć działania, które ten dysonsans zmniejszą. Na przykład wystawa, którą od 28 grudnia 2022 r. można oglądać w Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu w Łodzi, ze wstrząsającymi fragmentami listów najmłodszych więźniów III Rzeszy z niemieckiego obozu koncentracyjnego dla polskich dzieci, powinna być prezentowana przed Bramą Brandenburską w Berlinie. Będę się o to starał. Nie ustaniemy w naszym obowiązku przekazywania prawdy o niemieckim bestialstwie w czasie II wojny, obowiązku wobec ofiar oraz obecnych i przyszłych pokoleń.

Co w 2022 r. udało się zrobić w sprawie odbudowy Pałacu Saskiego?

Odbudowa Pałacu Saskiego w sposób symboliczny domyka powojenną odbudowę Polski.

Prace przebiegają według planu. W tej chwili kończymy opracowanie koncepcji funkcjonalnej, która będzie podstawą ogłoszenia konkursu architektonicznego. Chcemy odbudować pałac możliwie najwierniej, oddając jego przedwojenny kształt, korzystając przy tym z tych samych czy podobnych materiałów. Bardzo wiele pytań dotyczy jednak tego, co będzie w środku. Planujemy, aby znalazły się tam między innymi Senat RP, Urząd Wojewódzki oraz instytucje kultury. Będzie tam miejsce poświęcone Fryderykowi Chopinowi, który tam mieszkał jako dziecko, znajdą się też m.in. pamiątki po Sztabie Generalnym Wojska Polskiego i kryptologach z legendarnego Biura Szyfrów. Planujemy także upamiętnienie tam np. Marii Skłodowskiej-Curie, a także udostępnienie części zbiorów Zachęty, Muzeum Historii Polski czy Muzeum Narodowego w Warszawie.

Skąd zatem tak zacięła krytyka odbudowy Pałacu Saskiego?

Żyjemy, niestety, w takich czasach, w których oprócz kryzysu kultury doświadczamy kryzysu demokracji. Grupy interesu, które utraciły władzę w Polsce, postępują się skrajnymi emocjami, nienawiścią. Racjonalne argumenty nie odgrywają w debacie publicznej żadnej roli. Oni nie chcą demokratycznej debaty, wymiany poglądów. Pan Donald Tusk powiedział kilka tygodni temu coś na temat kultury – skompromitował się, ośmieszył się, a gdy zaproponowałem mu debatę – nie podjął tematu. Porównując dwie kadencje naszych poprzedników i nasze już prawie dwie kadencje w dziedzinie kultury, można zauważyć, że wszystkie wskaźniki wzrosły mniej więcej o sto procent za naszych rządów, więc zamiast debaty wolą wzbudzać skrajne emocje, stosować socjotechniki manipulacyjne.

O jakie wskaźniki chodzi?

Na przykład o rozwój sieci nowoczesnych muzeów, nakłady na zabytki, inwestycje w szkolnictwo artystyczne, liczbę nowych instytucji polskiej kultury. W ciągu siedmiu lat naszych rządów w kulturze o sto procent wzrosła też liczba współprowadzonych przez ministerstwo in-

stytucji. Podwoiła się liczba Pomników Historii. Czyli od końca 2015 r. polska oferta kultury została zwiększona mniej więcej o sto procent. Po prawie 80 latach od założenia niemieckiego obozu koncentracyjnego dla dzieci i młodzieży polskiej na Przemysłowej powołaliśmy Muzeum Dzieci Polskich w Łodzi, wcześniej – Muzeum Piana w Wejherowie, cztery muzea poświęcone polskim Kresom, Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce, Pantheon Górnośląski, Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, Muzeum Czartoryskich oraz wybudowane przy dużym wsparciu ministerstwa m.in. Muzeum Sybiru w Białymstoku czy nowe Muzeum Bitwy Pod Grunwaldem. To instytucje, dzięki którym wypełniamy białe plamy polskiej pamięci, przywracamy naszą wspólnotową pamięć, która przez lata była wymazywana i fałszowana. Ich zwieńczeniem jest Muzeum Historii Polski, którego budowa była blokowana przez opozycję. Powołaliśmy też wiele innych instytucji, m.in. Instytut Pileckiego, który dokumentuje polskie doświadczenia walki z totalitaryzmem i prezentuje je na świecie; Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki, Centrum Archiwistyki Społecznej, Polską Operę Królewską. Powołaliśmy także Instytut Dziedzictwa Solidarności, bo nasi poprzednicy nie zabrali o to, aby pamięć o Solidarności dotarła do świadomości wspólnoty międzynarodowej, i przemiany w Europie Środkowo-Wschodniej oraz upadek komunizmu kojarzą się na świecie nie z naszą Solidarnością, lecz z upadkiem muru berlińskiego, co jest jakimś koszmarnym rechem historii i rechem Putina, pewnie z Niemcami na spółkę. Doprowadzono do tego, że pomyślono – sądzę, że celowo – skutek z przyczyną...

Przed jakimi wyzwaniami stoi MKiDN w 2023 r.

Najważniejsza jest kontynuacja tego, co do tej pory zrobiliśmy. Mówiliśmy o kilku wymiarach zmian, ale nie można też pominąć zmian w dziedzinie ochrony zabytków. Nie tylko zwiększyliśmy wartość programu „Ochrona zabytków” z 80 do 220 milionów złotych rocznie. Powołaliśmy Narodowy In-

stytut Konserwacji Zabytków, który ma podnosić standardy prac konserwatorskich przy obiektach zabytkowych. Ruszyła właśnie kampania NIKZ, poświęcona inwestowaniu w zabytki. Do końca stycznia można też składać wnioski w ramach Rządowego Programu Ochrony Zabytków. To są narzędzia finansowe opiewające na 3 miliardy złotych na trzy lata, to jest rewolucja! I to w ramach rządowego programu Polski Ład, z którego tak się śmiali politycy opozycji. Niech się śmieją, to przegrają następne wybory, bo ludzie przy urnach wyborczych będą przecież oceniali efekty naszej pracy, a nie popisy oratorskie kolejnych politycznych „czarusi”. ... Ponadto wywalczyliśmy większe pieniądze na kulturę z Unii Europejskiej. W najbliższej perspektywie to kolejnych 600 milionów euro dla kultury. Zrobiliśmy też bardzo wiele, jeśli chodzi o inwestycje w szkolnictwie artystycznym. Polskie szkolnictwo artystyczne zmieniło praktycznie swoją bazę materialną, wyremontowaliśmy prawie 200 budynków, prawie 140 szkół artystycznych, budujemy nowe kampusy największych akademii muzycznych, doposażamy szkoły w profesjonalne sale koncertowe, kupujemy instrumenty. Otworzyliśmy w ogóle coś, czego w Polsce przez lata nie było, czyli poważne zakupy dla instytucji kultury, także na rynku zewnętrznym. Kupiliśmy m.in. wspaniałą kolekcję Marca Chagalla dla Muzeum Narodowego w Warszawie, prace Bernarda Bellotto do Zamku Królewskiego w Warszawie, obrazy Wyspiańskiego dla Krakowa i Warszawy czy obrazy Pietera II Brueghla i Wiléma Claesza Hedy, które można oglądać na Wawelu. Wspomnieć też należy o zakupie kolekcji Czartoryskich. Przypominam, że poprzednia ekipa rządząca także starała się nabyć tę kolekcję. Być może dlatego tak agresywnie nas zaatakowali, kiedy ostatecznie doszło do zakupu. Sprowadziliśmy też do kraju rzeźby Augusta Zamoyskiego czy – od dawna nieosiągalne – obrazy Bractwa Św. Łukasza namalowane na Wystawie Światową w Nowym Jorku w 1939 r. To, co zrobiliśmy, to są wielkie systemowe zmiany dla polskiej kultury.

nasz REGION

SŁUPSK

Policjanci ze słupskiej komendy złapali 19-latka, który próbował ukraść zaparkowany na parkingu leśnym samochód. Mężczyzna wybił szybę i uszkodził kolumnę kierowniczą w samochodzie, jednak nim nie odjechał. Był pijany i zasnął za kierownicą. Wkrótce usłyszy on zarzut włamania i usiłowania kradzieży, za co grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności. **ZIDA**



DYŻURNY GŁOSU

Wojciech Lesner

tel. 510 026 924

Na Czytelników „Głosu Pomorza” czekamy w redakcji w Słupsku przy ul. H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Seks, kłamstwa i kościelne freski

Piotr Polechoński
Rajmund Welnic
Region

Ojciec Marko Rupnik, twórca zjawiskowych fresków w kościele pw. św. Krzysztofa w Szczecinku, przez lata miał się dopuszczać nadużyć seksualnych. W Kościele, także tym szczecineckim, wrze. - Co będzie z naszymi freskami? Czy trzeba je będzie teraz skuwać lub zasłaniać? - pytają zbulwersowani parafianie

W maju 2022 r., do budowanego kościoła, przyjechała grupa artystów pod przewodnictwem słoweńskiego jezuity Marko Ivana Rupnika - światowej sławy malarza i twórcy sakralnych mozaik z zadaniem ozdobienia świątyni freskami. Proboszcz Bogusław Matusik zabiegał o to przez lata, mobilizował parafian, zbierał pieniądze. Przez kilkanaście dni ludzie przyglądali się, jak ojciec Rupnik z pomocnikami przemienia surowe, niedokończone wnętrza świątyni w cieszące oko i duszę obrazy biblijne.

Zachwytem nie było końca. Do chwili, gdy w katolickich mediach - najpierw we Włoszech, a potem i w Polsce - kilkanaście

dni temu gruchnęła wiadomość, że zakon jezuitów zakazał Marko Rupnikowi spowiadania i działalności publicznej bez zgody przełożonego. Powód? Nadużycia kanoniczne, jakich miał się dopuścić ojciec Rupnik oraz przypadki molestowania kobiet, z którymi współpracował... i to od lat 90. Przez lata czyni jezuita miały mu uchodzić płazem, mimo skarg poszkodowanych.

W mediach, w tym na łamach katolickiego pisma „Więź”, ze szczegółami opisano skandal, jaki teraz ujrzal światło dzienne. Okazało się, że już w latach 80 i 90. potwierdzono zeznaniami dziewięciu zakonnic ze słoweńskiej wspólnoty Loyoli fakt ich molestowania przez Rupnika. Sprawa rozeszła się po kościołach, za sprawą zmyślenia milczenia przełożonych. Malarz-zakonnik zyskał zaś sławę i legendę natchnionego malarza sakralnego. Jest twórcą mozaik i fresków m.in. w kaplicy Redemptoris Mater w Watykanie, w sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie, kościoła w Fatimie, w sanktuariach w San Giovanni Rotondo, Lourdes w Fatimie i wielu innych świątyniach.

Sprawa występku ojca Rupnika wróciła w roku 2015, gdy rozgrzeszył nowicjuszkę jed-



FOT. RAJMUND WELNIC

Ojciec Marko Rupnik

nego z zakonów we Włoszech, z którą miał kontakty seksualne (to z automatu oznacza ekskomunikę). Po kilku latach - w międzyczasie jezuita nałożyli na Rupnika restrykcje dotyczące m.in. możliwości spowiadania - sprawa oparła się o Kongregację Nauki Wiary, która fakt złamania prawa kanonicznego potwierdziła, ale po przyznaniu się do winy i pokucie zakonnik ekskomunikę została z niego zdjęta. Wróciła także sprawa molestowania zakonnic ze wspólnoty Loyoli. Dykasteria Nauki Wiary (zastąpiła Kongregację NW) w 2022 roku zakończyła postępowanie odmową procesu, tłumacząc to przedawnieniem. Jezuita domagają się procesu uważając, że sprawa nie powinna ulec przedawnieniu z uwagi na skalę nadużyć, co jednak nie zmienia wcześniejszej decyzji. Kilka miesięcy później piszą już o tym media katolickie.

Skandal wielkim echem odbił się też w Szczecinku. Proboszcz Bogusław Matusik przyznaje, że jest w szoku. - „W grudniu decyzją przełożonego Jezuitów dowiedzieliśmy się, że na ojca Marko nałożone zostały środki zapobiegawcze polegające na zakazie sprawowania sakramentu spowiedzi, kierownictwa duchowego, prowadzenia ćwiczeń duchowych, a także angażowania się w działalność publiczną bez zgody przełożonego lokalnego” - pisze w oświadczeniu. I dalej: - „Ubiegając się, aby wystrój wnętrza świątyni został wykonany przez zespół artystów pod kierownictwem o. Marko, jak również w czasie realizowania malowideł, takiej wiedzy nie mieliśmy. Pojawiającymi informacjami jesteśmy wstrząśnięci. Współczujemy z wszystkim

skrzywdzonym przez duchownego. W modlitwie przed Bogiem prosimy o naprawę powstałego zła i zaleczenie ran tych, którzy zostali dotknięci cierpieniem”.

Swojego zbulwersowania nie kryją też parafianie. Niepokoją się też o dalsze losy fresków. - Obrazy powinny zostać, choć boję się, że ktoś może teraz spróbować je zniszczyć na własną rękę - mówi Marek, jeden z parafian od św. Krzysztofa. - Fresków nie zamalowujemy, bo równie dobrze można zamalować Kaplicę Sykstyńską. Stało się, może nawet nasze malowidła będą chcieli teraz oglądać goście, ale nie o taką „sławę” nam chodziło...

Proboszcz Bogusław Matusik nie zamierza usuwać, niszczyć lub zasłaniać malowideł. - Trzeba oddzielić czyny, jakich miał się ojciec Rupnik dopuszczać od jego działalności artystycznej, czego wyrazem są też freski w naszym kościele. Dodaje, że są one poprawne teologiczne, od tej strony nicim zarzucić nie można. - Oczywiście odium sprawy nam ciąży, obrazy znalazły się na „cenzurowanym”, ale tylko przez osoby nam nieżyczliwe - podkreśla.

W podobnym duchu wypowiada się ks. Henryk Romanik,

proboszcz parafii katedralnej pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Koszalinie, biblista, diecezjalny konserwator zabytków. - Za złe czyny, których ten duchowny miał się niestety dopuścić nie wolno teraz karać jego sztuki, zwłaszcza, że tych pięknych malowideł nie wykonał on sam, ale cały zespół ludzi. Nie wolno karać też wiernych, dla których ich świątynia jest ważna, tak samo jak te freski, które ją przyozdobiły. I teraz miałyby być one zniszczone lub zasłonięte? Nie tędy droga. Freski te żyją już swoim życiem i znacznie ważniejsze od tego, kto je wykonał jest to, co przedstawiają i jaką mają wymowę. Oczywiście, nie oznacza to, że mamy teraz nie zauważać tego, co się dzieje wokół słoweńskiego jezuita. Dla tego najlepszym wyjściem, byłoby zorganizowanie takiego wspólnego oglądania fresków poprowadzonego przez eksperta w dziedzinie sztuki sakralnej, który by omówił ich wartość artystyczną i religijną. A w trakcie takiego spotkania wierni powinni pomodlić się za ofiary czynów ojca Rupnika jak i za niego samego, aby Bóg mu przebaczył - mówi ksiądz Romanik. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0310672145

Kobylnica chce być miastem. Procedura rozpoczęta

Grzegorz Hilarecki
Region

- Mieszkańcy na tym nie tracą, kosztów wielu nie będzie, a da to prestiż - twierdzi Leszek Kuliński, wójt gminy wiejskiej Kobylnica. Kierowany przez niego samorząd formalnie zaczął procedurę zmiany wsi na miasto o nazwie Kobylnica.

Rada Gminy Kobylnica jednoznacznie poparła rozpoczęcie procedury zmiany statusu miejscowości Kobylnica na miasto. Na sesji 29 grudnia ub.r. za taką uchwałą zagłosował komplet radnych. Oznacza to, że w gminie Kobylnica odbędą się w tej sprawie konsultacje społeczne, a po nich wniosek trafi do administracji rządowej. Decyzję podejmie Rada Ministrów latem 2023 roku.

- Chcemy od 1 stycznia 2024 roku być miastem, jeśli wszystko się uda i mieszkańcy w konsultacjach poprą ten pomysł - powiedział Leszek Kuliński, wójt gminy Kobylnica.

Dyskusja o tym podczas sesji rady gminy była krótka. Tylko jedna radna poprosiła, aby władze wykonawcze zadbały o wyedukowanie mieszkańców mniejszych gminnych miejscowości, by ci w konsultacjach wiedzieli, jakie korzyści i jakie straty wiążą się ze zmianą statusu miejscowości Kobylnica.

Wójt odpowiedział na to, że w drugiej połowie lutego do-



Ul. Główna w Kobylnicy. W tle urząd gminy

dzie do spotkań z mieszkańcami większych gminnych miejscowości i wszystko zostanie wytłumaczone. Konsultacje zakończą się 31 marca. Mieszkańcy będą też mogli wypowiedzieć się za pomocą ankiet. Zaś koszty zmiany statusu będą niewielkie, bo to głównie chodzi o zmianę tablicy pieczętek.

- Chodzi o prestiż. To jest ważne - przekonywał na sesji wójt Kuliński. - Kobylnica ma ponad cztery tysiące mieszkańców i wszystkie instytucje potrzebne w granicach administracyjnych miasta. Dla mieszkańców zmiana nie oznacza strat, bowiem w miastach do pięciu tysięcy mieszkańców, jest nawet dopłata dla nauczycieli uczących na wsi.

Jeśli procedura zakończy się powodzeniem, to formalnie gmina Kobylnica przestanie być gminą wiejską, a stanie się gminą miejsko-wiejską. Tak jak sąsiednia gmina Kępice.

Czy w sprawie jest drugie dno? Oczywiście. Po nadaniu Kobylnicy statusu miasta, sąsiedni Słupsk nie będzie mógł zgłaszać chęci rozszerzenia swoich granic kosztem przylegającego miasta Kobylnicy.

Tymczasem po drugiej stronie Słupska są Siemianice w gminie Słupsk, które też spełniają formalne wymogi bycia miastem, co zresztą potwierdzają opinie fachowców zamówione podczas walki o powiększenie Słupska. Zaś słupski samorząd nie zamierza poprzestać na dokonanej zmia-

nie granic, gdyż chodziło nie tylko o teren, który miasto przejęło 1 stycznia, ale i też o przyrost liczby mieszkańców, a to nie nastąpiło. Łukasz Kobus, sekretarz Słupska, twierdzi, że w tym roku miasto nie wystąpi jednak z nowym wnioskiem o poszerzenie granic, ale w przyszłości nie ma innej alternatywy, jak powiększenie Słupska o przyległe miejscowości.

Adam Sędziński, sekretarz gminy Słupsk, przyznał, że jest możliwa zmiana statusu Siemianic na miasto w odpowiedzi na zakusy Słupska na tę miejscowość. - Ale formalnie w tym roku samorząd gminy Słupsk na tym nie pracuje - zastrzegł sekretarz.

©©

W aptekach brakuje leków, w tym antybiotyków

Joanna Boroń
Region

W aptekach i hurtowniach brakuje antybiotyków, szczególnie tych w zawiesinie, podawanych najmłodszym. Problemem zaczyna też być dostępność preparatów przeciwgorączkowych.

Z brakiem dostępności leków farmaceutycznych i pacjenci zmagają się od kilku miesięcy. To efekt m.in. problemu z dystrybucją leków, logistyką oraz zapotrzebowaniem na medykamenty. Na to ostatnie wpływ mają rekordy zachorowań na gripę: w ostatnim tygodniu przedświątecznym mieliśmy blisko 300 tysięcy zakażeń grypą. A grypa to tylko jedna z sezonowych infekcji.

Brak leków przeciwgorączkowych i przeciwbólowych sprzedawanych bez recepty to na razie mniejszy problem.

- Mamy różne preparaty, na razie możemy pacjentom zaproponować zamienniki - mówi farmaceutka Jolanta Dahlke - Miś, rzecznik Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej. - Poważnym problemem jest brak leków na receptę, szczególnie antybiotyków w formie zawiesiny, w tzw. dawkach pediatrycznych przepisywanych najmłodszym pacjentom. Hurtownie racjonują leki: są listy oczekujących na konkretne preparaty.

Jest również duże zapotrzebowanie na testy diagnostyczne na gripę typu A, B oraz Covid-

19 czy wirus RSV. Ich znaleźć nie graniczy z cudem.

Sytuację na bieżąco monitoruje główny inspektor Farmaceutyczny, który za pośrednictwem samorządu farmaceutycznego prosi apteki o zgłaszanie problemów w dystrybucji produktów leczniczych zawierających w swoim składzie amoksycylinę/amoksycylinę z kwasem klawulanowym, czyli właśnie antybiotyków.

Zdaniem Ministerstwa Zdrowia w skali kraju sytuacja jest daleka od dramatycznej. Minister Adam Niedzielski uspokaja, że niedobory leków w aptekach są lokalne, a w skali kraju mamy zapasy na kilka miesięcy.

To efekt tego, że wybiera fala sezonowych infekcji, która swój szczyt najprawdopodobniej osiągnie za cztery, może pięć tygodni.

O pomoc w poszukiwaniu leków można poprosić konsultantów z Narodowego Funduszu Zdrowia. Pod numerem 800 190 590 działa bezpłatna infolinia. Działa ona przez całą dobę, 7 dni w tygodniu. Za jej pośrednictwem nie można zarezerwować leku. Więcej informacji można znaleźć w serwisie pacjent.gov.pl/szukam-leku.

Pomocna jest także strona www.gdziepolek.pl. Za jej pośrednictwem można sprawdzić, które apteki stacjonarne i internetowe mają na półkach potrzebne nam leki. ©©

Pieniądze na inwestycje są, ale nie ma na wyższe wynagrodzenia dla pracowników

Andrzej Gurba
Region

Rada Powiatu Bytowskiego przyjęła budżet na 2023 rok. Zdecydowano, że będą tylko dwie duże inwestycje w Bytowie.

Starosta bytowski Leszek Waszkiewicz przedstawiając budżetowy projekt powiedział, że w pierwszym zestawieniu wniosków w stosunku do finansowych możliwości, brakowało 34 mln zł. Planowane dochody powiatu na 2023 r. to prawie 138 mln zł, a wydatki to nieco ponad 145,8 mln zł.

- Musieliśmy dokonać weryfikacji, ale i tak i brakuje 8 mln zł do spięcia wydatków z dochodami. I aż na 4 mln zł nie zbilansowały nam się wydatki bieżące - mówił Leszek Waszkiewicz na sesji budżetowej.

Dodał, że te niedobory pokryte zostaną z tzw. wolnych środków za rok bieżący (działania oszczędnościowe, brak wykonania niektórych zadań).

Zdaniem Leszka Waszkiewicza trudna sytuacja finansowa powiatu wynika z za małej subwencji oświatowej z budżetu państwa oraz mniejszych udziałów w podatkach PIT i CIT. A stałe koszty wciąż rosną.

Wyższe są koszty energii, usług, wynagrodzeń (dla urzędników) oraz odsetki od spłacanych kredytów. Starosta dodał, że budżet nie jest zamknięty i prawdopodobnie w trakcie 2023 r. będą dokonywane zmiany, tak w inwestycjach, jak i w innych wydatkach.

- Generalnie będziemy szukali oszczędności - przyznał Leszek Waszkiewicz.

Radny Jerzy Szpakowski stwierdził, że rysą w tym budżecie jest brak pieniędzy na podwyżki dla powiatowych pracowników. Starosta odpowiedział, że są przymiarki do wprowadzenia regulacji płac w wysokości 8 procent. - Na to potrzeba w budżecie około 1,2 mln zł. Teraz tych pieniędzy nie mamy. Trwa analiza, szukanie oszczędności. Przymierzamy się także do reorganizacji, aby zwiększyć efektywność pracy - oznajmił Leszek Waszkiewicz. To może oznaczać redukcję zatrudnienia.

Na inwestycje w budżecie zapisano około 31,5 mln zł, ale z tego aż 14 mln zł to przepisana kwota z przebudowy 18 km dróg (Lipnica, Tuchomie, Borzytuchom), której nie udało się zakończyć w 2022 roku.

Tę pulę wypełniają praktycznie dwa przedsięwzięcia. Pierw-

sze to budowa bazy sportowo-rehabilitacyjnej przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Bytowie oraz zagospodarowanie dawnego gimnazjum przy ul. Sikorskiego w Bytowie dla takich instytucji jak m.in.: Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Warsztaty Terapii Zajęciowej, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna. Koszt wynosi 10,5 mln zł (7,5 mln to dotacja rządowa).

Druga inwestycja to modernizacja trzech dróg powiatowych: Pomysk Wielki, Zadry-Świeszyno, Upiłka - Borowy Młyn. Na ten cel zapisano 4,6 mln zł, z tego aż 4 mln zł to fundusze rządowe.

Po 150 tys. zł zaplanowano na wykonanie dokumentacji dotyczących przebudowy dróg (Prądzona-Lipnica, Trzcinnio-Miastko) i budowy trasy rowerowej (Bytów-Chomice). ©©

0010708609

Wyrazy szczerzego współczucia i słowa wsparcia

Pani Beacie Rutkowskiej

z powodu śmierci

Męża

składają

Dyrekcja i pracownicy SPMZOZ w Słupsku

0010708471

„Ci, których kochamy nie umierają nigdy,
bo miłość jest nieśmiertelna”

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy

Pani Agnieszce Zwierz

Prezesowi PGM Sp. z o.o. w Słupsku

z powodu śmierci ukochanego

Taty

składają

Pracownicy

Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o.
w Słupsku

Rybacy zostaną serwisantami morskich wież wiatrowych, które powstają 50 km od Ustki

MT
Rybołówstwo

Na początku 2023 roku pierwsi rybacy z regionu Ustki rozpoczną miesięczne szkolenie przekwalifikujące ich na serwisantów morskich farm wiatrowych.

Program przebranżowienia startuje w lutym, ale rekrutacja chętnych do pracy w morskiej energetyce wiatrowej rybaków rozpoczęła się jeszcze na początku grudnia 2022 r.

Morskie wieże wiatrowe

Koncern RWE (jeden z wiodących inwestorów w energetykę odnawialną w Polsce) buduje F.E.W. Baltic II. To projekt farmy wiatrowej, który jest realizowany w polskiej części Morza Bałtyckiego na obszarze ok. 41 km w odległości ok. 50 km od ustekiej plaży i na głębokości 30-50 metrów pod wodą. Projekt jest rozwijany przez mieszany zespół ekspertów z Polski i Niemiec.

Po zakończeniu rozruchu,

instalacja o mocy 350 megawatów (MW) będzie w stanie wyprodukować wystarczającą ilość zielonej energii elektrycznej, aby zaspokoić potrzeby około 350 000 polskich gospodarstw domowych. W usteckim porcie powstanie baza operacyjno-serwisowa. Będą tam cumować statki transferowe załogi, a podczas budowy i trwającej kilkadziesiąt lat eksploatacji morskiej farmy wiatrowej, RWE zamierza blisko współpracować na różnych polach z lokalnymi przedsiębiorcami.

- Program, który został przygotowany przez firmę szkoleniową Windhunter Academy jest zgodny z międzynarodowymi standardami Global Wind Organisation oraz polskimi kwalifikacjami Urzędu Dozoru Technicznego czy Stowarzyszenia Mechaników i Inżynierów Polskich. Uprawnienia te są uznawane na całym świecie i pozwalają znaleźć zatrudnienie w Polsce oraz poza jej granicami - mówi Karolina Jastrzębska, dyrektor zarządzająca Windhunter Academy.



W trakcie szkolenia rybacy mogli zdobyć praktyczną wiedzę techniczną w zakresie, m.in. pracy na wysokości

Rybacy mogą się przebranżowić

Celem programu realizowanego we współpracy z Windhunter Academy jest zdoby-

cie przez pracowników branży rybackiej podstawowych kompetencji i uprawnień niezbędnych do podjęcia pracy w dynamicznie rozwijającym się sek-

torze energetyki wiatrowej na morzu

- Proponujemy polskim rybakom przebranżowienie się i zdobycie nowych umiejętności do pracy w morskiej energetyce wiatrowej. Tym samym stwarzamy im możliwość dalszej pracy na morzu, jednocześnie zapraszając do jednej z bardziej innowacyjnych i przyszłościowych gałęzi polskiej gospodarki - sektora zielonej energii - mówi Robert Grzegorowski, senior manager Offshore Wind Poland w RWE Renewables.

W trakcie czterech tygodni szkolenia rybacy mogli zdobyć praktyczną wiedzę techniczną w zakresie: pracy na wysokości, elektryki, mechaniki, instalacji i obsługi turbin wiatrowych, pierwszej pomocy oraz pracy na morzu z zachowaniem najwyższych standardów BHP. Poza aktywnościami nastawionymi na umiejętności manualne planowany jest intensywny kurs języka angielskiego, którego znajomość warunkuje swobodną pracę w środowisku międzynarodowym. Na zakończenie programu ry-

bacy odwiedzili jedną z działających farm wiatrowych RWE i mieli okazję do pierwszego kontaktu z potencjalnym pracodawcą.

O rosnącym zapotrzebowaniu na wykwalifikowanych pracowników morskich farm wiatrowych mówi się od dawna. Już dziś nie brakuje głosów, że technicy, serwisanci, operatorzy będą za kilka lat jednymi z najbardziej poszukiwanych profesji na polskim Wybrzeżu. Rybacy świetnie znają realia pracy na morzu, której poświęcają większość życia, stąd propozycja RWE skierowana właśnie do tej grupy zawodowej.

- Problem z brakiem wykwalifikowanej kadry widoczny jest nie tylko w Polsce, ale również w skali globalnej. Dlatego już teraz należy rozpocząć działania, które z jednej strony poszerzą świadomość społeczeństwa o znaczeniu branży offshore i jednocześnie wskażą ścieżkę rozwoju dla osób, które chcą się przekwalifikować - mówi Robert Grzegorowski. ©

Nowy prom Stena Ebba od wczoraj obsługuje linię z Gdyni do Karlskrony

Dariusz Sokolnik
Inwestycje

Stena Ebba, nowy 240-metrowy prom klasy E-Flexer, w poniedziałek wieczorem wypłynął z Gdyni do Karlskrony. Dzięki wprowadzeniu nowej jednostki we flocie Stena Line na linii Gdynia-Karlskrona będą pływały trzy statki.



Nowy prom oferuje 263 kabiny, miejsce dla 1,2 tysiąca pasażerów oraz pojemność ładunkową 3,6 tys. metrów

Stena Ebba jest jednostką zupełnie nowej generacji. Jak przekonuje Stena Line, E-Flexery wyróżnia m.in. bardziej wydajny załadunek i rozładunek oraz większa energooszczędność. Mogą być one też przystosowane do zasilania gazem, co pozwoli na zmianę paliwa na metanol lub LNG.

Wypłynięcie nowego promu jest kolejnym krokiem do unowocześnienia floty oraz operacji portowych na linii Gdynia-Karlskrona.

- W czerwcu tego roku operacje zostały przeniesione do nowego Publicznego Terminala Promowego w Gdyni, a w pierwszych dniach września rozpoczął kursowanie pierwszy nowy E-Flexer na linii, Stena Estelle. Dzięki wprowadzeniu kolejnego E-Flexera,

w roku 2023 roku we flocie Stena Line na linii Gdynia-Karlskrona będą pływały trzy statki, w tym dwa 240-metrowe: Stena Estelle i Stena Ebba, oraz lubiany przez pasażerów statek Stena Spirit - mówi Agnieszka Zembrzycka, rzeczniczka prasowa Stena Line Polska (SLP)

Prom ma ponad 260 kabin dla pasażerów.

- Stena Estelle i Stena Ebba to zupełnie nowe, wprowadzone na linię zaraz po przybyciu ze stoczni, statki typu E-flexer. Każdy z nich oferuje 263 kabiny, miejsce dla 1,2 tysiąca pasażerów oraz pojemność ład-

unkową wynoszącą 3,6 tysiąca metrów. Nowe statki zapewnią zwiększenie przepustowości trasy Gdynia-Karlskrona, są też wydajne energetycznie dzięki swojej optymalnej konstrukcji, a także bardziej zrównoważone ekologicznie, m.in. dzięki korzystaniu z zasilania z ładu podczas postojów, co ogranicza emisję spalin - mówi Agnieszka Zembrzycka.

Trzeci ze statków, Stena Spirit, jest znany pasażerom linii Gdynia-Karlskrona od ponad 10 lat. - Może zabrać 1,2 tysiąca pasażerów, 480 samochodów osobowych lub 100

ciężarówek - mówi rzeczniczka.

Marek Kiersnowski, dyrektor zarządzający SLP, podkreślił, że rok 2022 był dla Stena Line czasem wyjątkowej pracy.

-Wymieniając częściowo naszą flotę na linii Gdynia-Karlskrona na trzy statki, w tym dwa nowe E-Flexery, oferujemy dużo bardziej efektywny transport promowy, większą pojemność frachtową oraz optymalny rozkład wypłyń - ocenił.

Agnieszka Zembrzycka dodała, że pozostałe dwa statki, które są wykorzystywane na Bałtyku, w dalszym ciągu pozostaną w rodzinie Stena Line.

- Stena Vision od wiosny 2023 będzie obsługiwał ważną, dynamicznie rozwijającą się trasę Cherbourg-Rosslare, która łączy kontynent europejski z Irlandią. Prom Stena Nordica pozostanie częścią floty Stena Line i będzie wykorzystywany w miarę potrzeb do wspierania europejskiej sieci połączeń Stena Line - wyjaśniła.

Zgodnie z planem Stena Ebba miał wypłynąć wypłynąć z Gdyni do Karlskrony w poniedziałek o godz. 21. PAP ©

KRÓTKO

POMORZE

W siedzibie Urzędu Morskiego w Gdyni podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy Urzędem Morskim w Szczecinie i Gdyni a Morskim Oddziałem Straży Granicznej i Biurem Hydrograficznym Marynarki Wojennej.

Podpisane dokumenty są kontynuacją wieloletniej współpracy. Chodzi m.in. o wymianę informacji mających wpływ na bezpieczeństwo żeglugi i ochronę środowiska morskiego, przekazywanie informacji o rejonach

prowadzenia badań naukowych, prac czerpalnych, nurkowań, informacji o sytuacjach lodowych, sztormowych i powodziowych, a także o statkach, wobec których wydano decyzję o zatrzymaniu lub na których mogą znajdować się nielegalni pasażerowie. Porozumienia podpisali Andrzej Prokopski, komendant MOSG, Dariusz Kolator, szef biura hydrograficznego MW, Wojciech Zdanowicz, dyrektor UM w Szczecinie oraz Wiesław Piotrkowski, dyr. UM w Gdyni. (REL, UM Gdynia)

REKLAMA

0010707550

Burmistrz Miasta Łeby

informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Łebie

- **wyказu numer 32/2022**, z dnia 28.12.2022 roku, w sprawie oddania w dzierżawę na okres 5 lat, w drodze bezprzetargowej nieruchomości stanowiącej fragment działki nr 841/25 o pow. 54 m², położonej w Łebie, obręb 1, na zapleczu ul. Bałtyckiej (na wysokości posesji przyporządkowanej do ul. Bałtyckiej 15), z przeznaczeniem na teren zielony,
- **wyказu numer 33/2022**, z dnia 28.12.2022 roku, w sprawie oddania w dzierżawę na okres 5 lat, w drodze bezprzetargowej nieruchomości stanowiącej fragment działki nr 841/25 o pow. 54 m², położonej w Łebie, obręb 1, na zapleczu ul. Bałtyckiej (na wysokości posesji przyporządkowanej do ul. Bałtyckiej 17), z przeznaczeniem na teren zielony,
- **wyказu numer 34/2022**, z dnia 28.12.2022 roku, w sprawie oddania w dzierżawę na okres 5 lat, w drodze bezprzetargowej nieruchomości stanowiącej fragment działki nr 841/25 o pow. 143 m², położonej w Łebie, obręb 1, na zapleczu ul. Bałtyckiej (na wysokości posesji przyporządkowanej do ul. Bałtyckiej 21-23), z przeznaczeniem na teren zielony,
- **wyказu numer 35/2022**, z dnia 28.12.2022 roku, w sprawie oddania w dzierżawę na okres 2 lat, w drodze bezprzetargowej nieruchomości stanowiącej fragment działki nr 841/25 o pow. 195 m², położonej w Łebie, obręb 1, na zapleczu ul. Bałtyckiej (na wysokości działki nr 841/16), z przeznaczeniem na teren zielony.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

LOKALIZATOR

Mniej ofiar wypadków drogowych

Ze wstępnych danych policji wynika, że w ubiegłym roku doszło do ponad 21,3 tys. wypadków drogowych, w których zginęły 1883 osoby, a 24,7 tys. osób zostało rannych - poinformował PAP nadkom. Robert Opas z Biura Ruchu Drogowego KGP. Dodał, że po raz pierwszy liczba ofiar śmiertelnych spadła poniżej 2 tysięcy. - Spadła też liczba rannych. Były to 24 703 osoby i jest to liczba mniejsza niż rok temu o 1713 osób i mniejsza niż dwa lata temu o 1760 osób - powiedział

Opas. Policjant poinformował, że w ubiegłym roku zatrzymano 98 128 nietrzeźwych kierujących. - To też liczba mniejsza niż w roku 2021, kiedy było ich 101 892. Cieszy również mniejsza liczba interwencji dotyczących przekroczenia prędkości w zakresie powyżej 50 km/h w obszarze zabudowanym. Jest to 28 976 przypadków, czyli niemal o 50 proc. mniej niż w analogicznym okresie roku 2021 - powiedział Opas. oprac. WS/PAP

GOSPODARKA

Problemy po zakupach w święta



Kłopoty finansowe z powodu nadmiernych zakupów świątecznych odczuje na początku 2023 r. 47 procent Polaków, częściej kobiety niż mężczyźni - wynika z badania BIG InfoMonitor. Według ekspertów spiętrzenie grudniowych wydatków to jedna z głównych przyczyn kłopotów finansowych Polaków.

WARSZAWA

Reakcja na wpis o Banderze

- Nasz stosunek do zbrodni popełnionych przez UPA pozostaje niezmienny. Liczymy, że zbliżenie narodów polskiego i ukraińskiego doprowadzi do lepszego zrozumienia wspólnej historii - przekazał PAP rzecznik MSZ Łukasz Jasina, pytany o upamiętnienie Stepana Bandery na profilach Rady Najwyższej Ukrainy. W 114. rocznicę urodzin Ste-

pana Bandery Rada Najwyższa Ukrainy opublikowała zdjęcie naczelnego dowódcy ukraińskiej armii pod portretem przywódcy UPA i przytoczyła kilka cytatów z książek napisanych przez Bandę, który jako działacz ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego był organizatorem akcji terrorystycznych przeciwko państwu polskiemu. oprac. WS/PAP

SEUL

- W obliczu zagrożenia ze strony Korei Północnej Seul i Waszyngton dyskutują o możliwości przeprowadzenia wspólnych ćwiczeń z udziałem elementów amerykańskich sił nuklearnych - oświadczył prezydent Korei Płd. Jun Suk Jeol w opublikowanym w poniedziałek wywiadzie. Przywódca Korei Płn. Kim Dzong Un określił niedawno Koreę Płd. jako „niewątpliwego wroga” i zapowiedział „wykładnicze zwiększenie” produkcji głowic jądrowych.

”

Broń nuklearna należy do USA, ale planowanie, dzielenie się informacjami, ćwiczenia i trening powinny być wspólne

Jun Suk Jeol, prezydent Korei Południowej

Premier: Należy się cieszyć, że ceny paliw nie wzrosły

Anna Nagel
Warszawa

Jak mówił Morawiecki na konferencji prasowej, od kilku miesięcy złotówka się umacnia, a ceny ropy nie rosną. Od 1 stycznia VAT na paliwa powrócił do stawki podstawowej 23 procent.

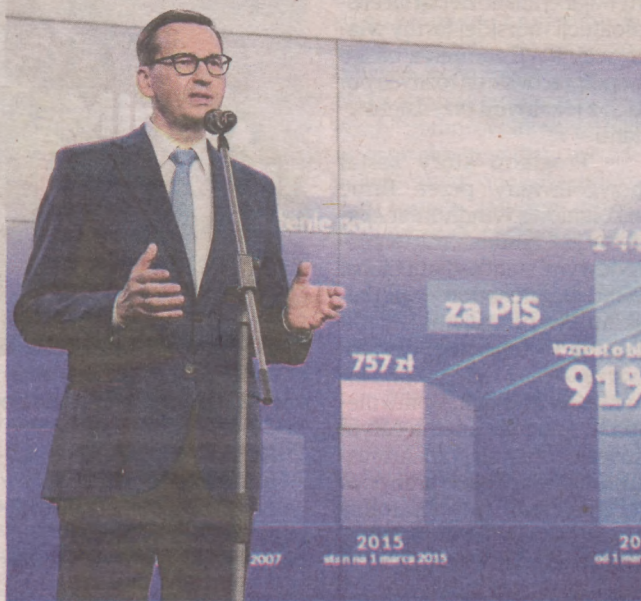
„Prawdopodobnie zakontraktowano z odpowiednim wyprzedzeniem zakupy. Zapłata odbywa się po dzisiejszych cenach i kursach, i to jest dobra okoliczność” - stwierdził szef rządu podczas spotkania z dziennikarzami.

„Należy się cieszyć, że ceny paliw nie wzrosły. (...) Cieszę się, że złotówka się umacnia i że cena ropy nie poszła w górę. Dzięki temu te ceny są na w miarę stabilnym poziomie” - dodał.

Morawiecki stwierdził, że dziś ceny detaliczne paliw w Polsce są „jednymi z najniższych w Europie”. Według niego, rynek paliw w Polsce jest konkurencyjny, „działa na nim wielu prywatnych sprzedawców, którzy kształtują swoje ceny”.

Od 1 stycznia 2023 r. ponownie stosowana jest podstawowa 23-proc. stawka VAT na paliwa. 30 grudnia 2022 r. PKN Orlen obniżył hurtowe ceny paliw o ok. 12 proc. Ceny detaliczne nie uległy większym zmianom.

W czasie poniedziałkowej konferencji prasowej Mateusz Morawiecki odniósł się także



Według Morawieckiego ceny paliw w Polsce są jednymi z najniższych w Europie, a rynek jest konkurencyjny

do przypadających w tym roku wyborów.

W siedzibie Prawa i Sprawiedliwości premier poruszył temat rządów PO/PSL i premierostwa Donalda Tuska. „Dokładnie 10 lat temu PO i PSL wystawiły pewnego rodzaju wyrok na wszystkich polskich pracowników: dla ciężko pracujących kobiet na terenach wiejskich podnieśli wiek emerytalny z 55 do 67 lat. Dla kobiet, które pracowały w różnych zakładach pracy z 60. roku życia wiek emerytalny do 67., a dla mężczyzn - o dwa lata, z 65 na 67 lat” - mówił premier. Dodał, że za rządów

PO/PSL i Donalda Tuska panowało „rekordowe na owe czasy bezrobocie - blisko 14,5 proc.”. „To ponad 2 mln 300 tys. ludzi bez pracy. A co to była za praca? Bardzo często 5 złotych za godzinę; dostają listy i maile, że często to było jeszcze niżej - 3, 4 złotych za godzinę. Więc: „pracujcie dłużej, jak najdłużej” - mówił Donald Tusk, ale jednocześnie - praca w warunkach bardzo często uwłaczających godności pracowników” - powiedział premier.

„To jest podstawowe pytanie, z którym musimy się dzisiaj zmierzyć: czy chcemy żyć wrze-

czywistej demokracji, kiedy ci, którzy obiecują, starają się wykonać swoje obietnice, kiedy wiarygodność jest tym gwarantem solidarności społecznej, czy chcemy żyć w prawdziwie demokratycznym kraju, czy chcemy żyć w kraju pełnym manipulacji” - mówił. Jak dodał, przed wyborami parlamentarnymi w 2011 r. „najbardziej prominentni politycy PO mówili: „Nie, nie będzie żadnego podnoszenia wieku emerytalnego”, a potem zrobili to bez mrugnienia okiem.

Jak mówił szef rządu, „można powiedzieć, że wybór PO to jest wybór kota w worku”. „Jest dużo gorzej, to nie kot w worku. Oni dzisiaj milczą, a jutro z powrotem podniosą wiek emerytalny. Dzisiaj udają wrażliwość, jutro zabiorą 500+, gdyby przyszło im rządzić. Dzisiaj udają, że są po stronie seniorów, emerytów - jutro zabiorą trzynastki, czternastki, wszystkie dobrodziejstwa, które przez siedem lat zbudowaliśmy w tym obszarze” - stwierdził.

Podczas tej samej konferencji wiceprezes PiS Joachim Brudziński zapowiedział, że od wtorku samorządowcy, parlamentarzyści PiS rozpoczynają codzienne rozmowy z Polakami. Zapewnił, że PiS nie boi się lidera PO Donalda Tuska, lidera Polski 2050 Szymona Hołowni ani prezesa PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza. „Jedynie kogo się boimy, to Polaków przy urnach wyborczych”. PAP

Ministerstwo Obrony Narodowej zatwierdziło umowę na kolejne karabinki Grot dla polskiego wojska

Karolina Wrońska
Warszawa

Szef MON Mariusz Błaszczak zatwierdził umowę zwiększającą o prawie 70 tys. liczbę karabinków zamówionych dla polskiego wojska, które dostarcza radomski Łucznik.

„To są dobre karabiny, sprawdzone. To są karabiny, które cieszą się uznaniem ze strony Wojska Polskiego, ale także żołnierzy

wojsk ukraińskich. Mimo że ten produkt był atakowany, to sprawdził się w boju. To jest najważniejszy egzamin, który karabinek GROT zdał” - powiedział minister po podpisaniu umowy. Dokument odebrał prezes radomskiej Fabryki Broni „Łucznik” - producenta Grotów - Wojciech Arndt. Wicepremier zaznaczył, że dlatego rząd zamawia 70 tys. egzemplarzy tych karabinów i prowadzone są rozmowy w sprawie podpisania kolejnego aneksu w najbliższych kilku ty-

godniach. „Potrzeby nasze są duże. Podtrzymujemy nasz cel minimum 300 tys. żołnierzy Wojska Polskiego. A więc o takiej liczbie karabinków mówimy. Ale to nie wszystko, bo musimy mieć też przygotowane karabinki, które będą stanowiły wyposażenie rezerwistów” - mówił szef MON.

„Liczymy, że radomska Fabryka Broni będzie w stanie produkować dużo karabinów. Mamy również nadzieję, że Groty staną się naszym argu-

mentem, walorem eksportowym” - zaznaczył minister. Podkreślił, że Polska chce być przygotowana na wykorzystanie dużych ilości tych broni. Zwrócił uwagę na doświadczenia z Ukrainy, gdzie władze w zagrożonym Kijowie wydawały broń mieszkańcom „tak, by mogli bronić stolicy swojego państwa”. Po inwazji Rosji na Ukrainę, pewna liczba Grotów została przekazana żołnierzom ukraińskim w ramach udzielanej przez Polskę pomocy sprzętowej. PAP

Większość Ukraińców nie zaakceptuje żadnych ustępstw terytorialnych

Karolina Wrońska
Kijów

Tak wynika z sondażu przeprowadzonego przez Kijowski Międzynarodowy Instytut Socjologii (KMIS) między 4 a 27 grudnia 2022 roku.

Przeciwko ustępstwom terytorialnym wypowiedziało się 85 procent respondentów, a tylko 8 proc. stwierdziło, że niektóre obszary kraju mogą pozostać w rękach rosyjskich - podała agencja Interfax-Ukraina.

We wrześniu 2021 roku, przed wybuchem wojny w lutym 2022 roku, w podobnym sondażu 87 proc. badanych uznało ustępstwa za niedopuszczalne, jednak różnica w stosunku do obecnego wskaźnika mieści się w granicach błędu sta-

tystycznego. Obecnie nawet wśród mieszkańców wschodnich obwodów Ukrainy, gdzie trwają intensywne walki, 80 proc. badanych jest przeciwna przejęciu części terytoriów przez Rosję. Nie odnotowano również różnic w poglądach między identyfikującymi się jako Ukraińcy osobami ukraińskojęzycznymi, dwujęzycznymi i rosyjskojęzycznymi.

- Ukraińcy, po 10 miesiącach wyczerpującej i brutalnej wojny, zachowują wytrwałość i odrzucają narrację o „potrzebie ustępstw terytorialnych” - skomentował zastępca dyrektora KMIS Anton Hruszecki. Podkreślił, że analiza dynamiki nastrojów społecznych wskazuje, że rosyjskie ataki na cele cywilne nie mają wpływu na gotowość Ukraińców do kompromisu.



Nawet wśród mieszkańców wschodniej Ukrainy większość osób jest przeciwko przejęciu terytoriów przez Rosję

Rosyjskie bazy w Ukrainie pod ostrzałem. Wielkie straty

Anna Nagel
Wojna w Ukrainie

W wyniku ataku ukraińskich wojsk na koszarę w Makiejewce w Donbasie zginęło około 400 rosyjskich rezerwistów zmobilizowanych na wojnę z Ukrainą.

Dowództwo wojskowe w Kijowie zasugerowało, że wróg wykazał się dużą nieostrożnością, rozmieszczając wielu żołnierzy w jednym miejscu i narażających w ten sposób na atak. Rezerwistów zwieziono do okupowanej Makiejewki i stłoczono tam w budynku szkoły zawodowej.

Rezerwiści sprawiali wiele problemów w okupowanej miejscowości. - Ciągłe krzyki, bijać. A do tego przed Nowym Rokiem ci wojacy powyciągali ze sklepów wszystkie możliwe zapasy jedzenia i alkoholu. Mieszkańcy byli wściekli. Trzeba było daleko chodzić na zakupy, co jest trudne zwłaszcza dla starszych osób - oznajmił rozmówca ukraińskiego serwisu Obozrevatel.

Śmierć wojskowych potwierdziły rosyjskie propagandowe kanały w mediach społecznościowych. Komentatorzy bliscy Kremlowi również podkreślili, że zgromadzenie tak wielu żołnierzy w jednym budynku było dużym błędem.

Z kolei w Melitopolu w obwodzie zaporoskim Rosjanie „zostali wyrwani ze snu”, ponieważ w okolicach miasta doszło do potężnego wybuchu - powiadomił



W pobliżu Melitopola ukraińskie wojska przeprowadziły atak na bazę, którą stały się dachy, czyli prywatne domy wypoczynkowe, gdzie zaczęli lokować się Rosjanie

na Telegramie lojalny wobec Kijowa mer miasta Iwan Fedorow.

Ukraińskie wojska przeprowadziły atak na bazę wroga, którą stały się dachy, czyli prywatne domy wypoczynkowe w pobliżu miejscowości Myrne, kilka kilometrów na północ od Melitopola. Tuż obok tej wsi, w lesie, wojska rosyjskie ukrywają swoje uzbrojenie i sprzęt wojskowy. „W ostatnich dniach Rosjanie zaczęli osiedlać się w prywatnych domach, a nie w budynkach administracyjnych, ponieważ pod koniec grudnia ostrzelano dom kultury w Myrnie, gdzie stacjonowali

agresorzy” - czytamy na łamach lokalnego portalu RIA Melitopol.

Poniedziałkowy atak na rosyjskie pozycje w obwodzie zaporoskim, na południu Ukrainy, to już kolejne takie zdarzenie w ciągu ostatnich tygodni. W grudniu ukraińskie siły przeprowadziły skuteczny ostrzał zgrupowań

Rosyjscy rezerwiści w Makiejewce mieli powyciągać ze sklepów wszystkie możliwe zapasy jedzenia i alkoholu

wroga w miejscowościach Maj-ske koło Melitopola oraz Połohy.

Kilkakrotnie atakowano też bazy przeciwnika m.in. w Melitopolu i Berdiańsku nad Morzem Azowskim.

- Głównym celem ukraińskich wojsk jest ofensywa z kierunku zaporoskiego w stronę wybrzeża Morza Azowskiego, która pozwoliłaby zamknąć rosyjskie oddziały w kotle we wschodniej części obwodu chersońskiego, na lewym brzegu Dniepru - oznajmił na początku grudnia ukraiński ekspert wojskowy, pułkownik Roman Switan. PAP

Kto zastąpi Putina? Dwa scenariusze sukcesji, ale kandydatów więcej

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Przewrót pałacowy Władimirowi Putinowi nie grozi. Ale chyba też nie grozi Rosji i światu, że ten satrapa będzie panował na Kremlu aż do 2036 roku.

Władimir Putin ma już 69 lat. Obecna kadencja prezydencka kończy się w maju 2024 r. Druga z rządu (a czwarta w ogóle), więc byłaby ostatnia. Dlatego zmieniono w 2020 r. konstytucję. W efekcie, gdyby Putin zdecydował się ponownie na udział w „wyborach”, mógłby najpierw rządzić do 2030 roku, a następnie 2036 roku. Ale miałby wtedy już... 84 lata.

To nierealne. Zwłaszcza biorąc pod uwagę stan zdrowia Putina. Choć Kreml robi wszystko, co może, by nic na ten temat nie wyciekało

na zewnątrz, już po samych zdjęciach i nagraniu wideo z udziałem prezydenta, także tych ostatnich, widać, że ma naprawdę poważny problem. Jedni mówią o nowotworach, inni o kręgosłupie, jeszcze inni o chorobie Parkinsona. Oczywiście to wszystko nieoparte konkretnymi spekulacjami. Ale z pewnością na zdrowego Putina nie wygląda. Wydaje się, że uznał wojnę z Ukrainą za swoją ostatnią misję. Zniszczeniem lub przynajmniej trwałym osłabieniem i upokorzeniem Ukrainy oraz zdobyciami terytorialnymi dla Rosji Putin chce uwiecznić swoje wieloletnie panowanie. Oczywiście wciąż też trzeba jednak brać pod uwagę to, że obecny rosyjski dyktator będzie chciał rządzić tak długo, jak mu zdrowie pozwoli. A więc w 2024 roku zgłosi raz jeszcze swą kandydaturę i oczywiście wygra. Pytanie tylko, jak długo z tej kolej-



Jeśli Putin nie zadba o przejście reżimu w nową fazę, Rosję może czekać wewnętrzny kryzys i walka o władzę

nej kadencji czasowo uszczknienie. Niezależnie od tego, czy będzie to rok, dwa czy trzy lata, w końcu trzeba będzie zastosować rozwiązanie z 1999 roku, gdy schorowany i zapity Borys Jelcyński uznał, że nie będzie czekał do końca kadencji i pół

roku wcześniej przekazał obowiązki Putinowi właśnie.

Z prawnego punktu widzenia jest jasne, co powinno się stać, gdyby Putin niespodziewanie opuścił urząd. Zgodnie z konstytucją, jeśli prezydent „nie jest w stanie wykonywać

swoich obowiązków”, premier staje się p.o. prezydentem na okres nie dłuższy niż trzy miesiące, do czasu zorganizowania przyspieszonych wyborów.

Kto jest premierem? Obecnie to Michaił Miszustin. Jako urzędujący - choć pełniący obowiązki - prezydent Miszustin miałby dużą przewagę w walce o sukcesję. Jest on jednym z małego grona polityków, którzy pod względem zaufania publicznego niewiele ustępują Putinowi. Cieszył się wysoką aprobatą, nawet zanim wojna na Ukrainie spowodowała gwałtowny wzrost jego notowań.

Jednym z takich bezpiecznych kandydatów może być Dmitrij Miedwiediew. Prawda, wcale nie jakiś stary, bo równoleciek Miszustina. Ale już sprawdzony. Wszak to jemu Putin zdecydował się powierzyć na cztery lata Kreml. Dima

okazał się posłuszenie realizować politykę reżimu i gdy Putin powiedział, że wraca, bezwzględnie się podporządkował.

Na niekorzyść Miszustina i Miedwiediewa przemawia jednak fakt, że nie wywodzą się z siłowników, którzy stawią dziś o obliczu reżimu. Tutaj akurat największą przewagą cieszyć się może inny potencjalny kandydat na następcę Putina, Aleksiej Diumin. Choć jeszcze młodszy od Miszustina i Miedwiediewa, jest czekistą, wyszedł ze służb. Był oficerem ochrony osobistej Putina, robił karierę w Federalnej Służbie Ochrony, elitarniej formacji, do której Putin ma zaufanie jeszcze większe niż do FSB.

Jeśli Putin chce zachowania dziedzictwa rządów i przejścia reżimu w nową fazę, musi teraz o to zadbać. Jeśli nie zdąży, Rosję może czekać głęboki wewnętrzny kryzys i walka o władzę.

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

23%

wynosi od 1 stycznia VAT
na paliwa, wcześniej
było to 8%

90%

importowanej ropy
będzie od lutego
spoza Rosji

0%

wynosi nadal
VAT
na żywność

ZA TYDZIEŃ:

● Czy warto
zmieniać
dostawcę energii?

Sprawdzamy ceny paliw na stacjach. Podwyżek nie widać

Tomasz Troczyński, PAP
redakcja@polskapress.pl

Na stacjach ceny paliw nie wzrosły 1 stycznia - wynika z obserwacji dziennikarzy Strefy Biznesu. Analitycy oceniają, że podwyżki mogą się pojawiać, ale będą symboliczne.

W sobotę, w ostatnim dniu 2022 r. PKN Orlen ogłosił obniżki hurtowych cen paliw. To miało wpływ na sytuację na stacjach w całej Polsce. Sprawdzaliśmy ceny w szeregu miast Polski, podwyżek praktycznie nie widać. I chodzi nie tylko o stacje kontrolowanego przez państwo PKN Orlen, ale też konkurencji, w tym zagranicznej.

Spadek cen w sobotę był bowiem wyraźny. Cena jednego metra sześciennego benzyny bezołowiowej Eurosuper 95 spadła do 5 tys. 245 zł w sobotę z 5 tys. 936 zł w piątek.

Z kolei cena oleju napędowego Ekodiesel została obniżona do 6 tys. 57 zł w sobotę z 6 tys. 895 zł w piątek. Cena oleju napędowego Arktycznego 2 spadła do 6 tys. 412 zł w sobotę z 7 tys. 250 zł notowanych w piątek za metr sześcienny.

Na stronie PKN Orlen podano też, że cena benzyny bezołowiowej Super Plus 98 została obniżona do 5 tys. 543 zł za metr sześcienny w sobotę z 6 tys. 265 zł w piątek.

Jednak zmiana cen może się zdarzać. Sytuacja na rynku jest jednak taka, że analitycy mówią o ryzyku symbolicznych zmian cen, a nie większych ruchach.

Zmiany podatków, a podwyżki symboliczne

Od 1 stycznia wzrosły akcyza i opłata paliwowa, a stawka podatku VAT powróci do poziomu 23 proc. Wcześniej w ramach tarczy antyinflacyjnej było to 8%, ale na dalsze stosowanie tej stawki nie zgodziła się Komisja Europejska.

- Te zmiany mogłyby wskazywać, że przed nami skokowy



U góry ceny 31 grudnia 2022 r., na dole ceny w Nowy Rok w: Bydgoszczy,



w Warszawie

wzrost cen paliw. Uwzględniając jednak zapewnienia składane przez rządzących, że zrobią wszystko, aby kierowcy nie odczuli wpływu 23 proc. po-

datku VAT, jest realna szansa na utrzymanie cen paliw na większości stacji na poziomie z końca roku - stwierdzili analitycy firmy Reflex.



w Gdańsku,



oraz w Zielonej Górze.

Jak zastrzegli, nie można wykluczyć, że na części stacji ceny będą rosły, „ale nie mówimy o wzroście odpowiadającym równowartości wyższego

VAT-u. Tu ceny detaliczne mogą rosnąć o 25-35 gr na litrze, a w skali całego kraju pierwszy tydzień stycznia może przynieść podwyżki średnio do ki-

lku-kilkunastu groszy na litrze” - zaznaczyli.

Diesel stabilny, ale rynek niepewny

- Ceny oleju napędowego w Polsce, podobnie jak w innych krajach Unii Europejskiej, spadły w ciągu ostatnich tygodni. Wiąże się to w dużej mierze ze spadkami popytu na paliwa w Europie, a to z kolei pozwala uzyskać nieco wyższe marże niż było to możliwe w poprzednich miesiącach roku i poprawić wyniki ekonomiczne sprzedawców paliw - zwrócił uwagę dyrektor ds. analiz rynku paliw Polskiej Organizacji Przemysłu i Handlu Naftowego (POPiHN) Krzysztof Romaniuk.

Krajowe moce produkcyjne oleju napędowego są znacznie mniejsze niż nasze potrzeby. Oznacza to konieczność sprowadzania gotowego oleju napędowego spoza granic Polski, a od 5 lutego 2023 r. dodatkowo z kierunków innych niż Rosja. Dotyczyć to będzie całej UE, a tym samym presja cenowa na towar importowany wzrośnie - podkreślił Krzysztof Romaniuk, zaznaczając, że aby nie dopuścić do kryzysu zaopatrzeniowego, cena na rynkach hurtowych powinna być na tyle atrakcyjna, żeby importerom opłacało się przywieźć ten towar do Polski.

Orlen nie przedłuży kontraktu na rosyjską ropę

Prezes PKN Orlen Daniel Ombajtek w sobotę za pośrednictwem Twittera poinformował, że w styczniu wygasa kontrakt długoterminowy Orlenu na rosyjską ropę, który nie zostanie przedłużony. W efekcie ok. 90 proc. przerabianej ropy będzie spoza Rosji - oświadczył prezes.

- W styczniu wygasa kontrakt długoterminowy Orlenu na rosyjską ropę, którego nie przedłużymy. W efekcie ok. 90% przerabianej ropy będzie spoza Rosji. Od kilku lat Orlen nawiązuje globalne relacje dywersyfikując kierunki. Jednym z filarów stabilnych dostaw jest współpraca z Aramco - napisał.

Aż pięć pokoleń na rynku pracy. Kto będzie dominował w niedalekiej przyszłości?

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

Eksperci Rządowej Rady Ludnościowej przyjrzeni się strukturze zawodowej naszego społeczeństwa, podejmując się charakterystyki kolejnych pokoleń osób aktywnych zawodowo.

Specjaliści wskazują, że choć zwykle na rynku pracy funkcjonowały trzy pokolenia, to pogarszająca się sytuacja demograficzna sprawiła, że na rodzimym rynku pracy możemy wyróżnić ich nawet pięć. Czym różnią się kolejne generacje zawodowe i która z nich jest najbardziej atrakcyjna dla pracodawców?

Rodzimy rynek pracy od drugiej dekady XXI w. cechuje się niskim bezrobociem oraz niesłabnącym popytem na pracowników. Dla przykładu pod koniec grudnia 2021 r. w powiatowych urzędach pracy było prawie 15 razy więcej ofert niż zarejestrowanych bezrobotnych.

Sztuczna inteligencja i aktywizacja biernych zawodowo

Prof. Józefina Hryniewicz, przewodnicząca Rządowej Rady Ludnościowej podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu, że rynek pracy z pewnością zweryfikuje obecne podejście do pracownika. - Nasi pracodawcy są przyzwyczajeni jeszcze do tego, że na rynku jest obfitość zasobów pracy i można z nich wybierać dowolnie dużo, jak wybiera się towar w sklepie. Niestety, tak nie można. Musimy przyzwyczaić się do tego, że będzie mniej osób na rynku pracy. I ten deficyt docelowo będzie trzeba zastępować sztuczną inteligencją i automatyzacją pewnych procesów - tłumaczy.

Z kolei wiceminister rodziny i polityki społecznej Barbara Socha mówi nam, że obecnie „przejadamy premię demograficzną”. - Wyż demograficzny z lat 80. jest dzisiaj w swoim szczyście produktywności. To są liczne roczniki, które dzisiaj pracują i stąd mamy zwiększone zatrudnienie. Natomiast ten wyż za kilkanaście, 20 czy 30 lat, zacznie przechodzić na emeryturę i wtedy będziemy mieli ogromny problem na rynku pracy - ostrzega polityk.

Socha dodaje, że dziś na rynek pracy wchodzi najmniej liczne roczniki, czyli młodzi ludzie urodzeni w latach 2002-



Tzw. pokolenie Z ma wiele cech wspólnych z pokoleniem Y (osoby w wieku 25-39 lat), czyli pokoleniem „wujka Google” i „cioci Wiki”.

2004. - Moim zdaniem to wymusi na pracodawcach zweryfikowanie podejścia do osób, które dzisiaj są bierne zawodowo - mówi wiceminister.

Wskazuje tu na osoby z niepełnosprawnościami. - Rozwiązania, które pozwolą wejść na rynek pracy osobom o różnych rodzajach niepełnosprawności to potencjał i wyzwanie dla pracodawców - twierdzi wiceszefowa resortu.

Jej zdaniem drugą grupą są młode matki. - Te kobiety dziś są bierne zawodowo, dlatego że urodziły dzieci, chcą się nimi zajmować. Mają jednak często świetne wykształcenie i ogromne kompetencje, ale są zainteresowane pracą z niższą intensywnością, np. na pół etatu. A więc tego typu elastyczne podejście pracodawców na pewno pozwoli im znaleźć odpowiednie zasoby na rynku pracy - kwituje Socha.

Pięć pokoleń na polskim rynku pracy

Specjaliści Rządowej Rady Ludnościowej przyjrzeni się

strukturze zawodowej naszego społeczeństwa, podejmując się charakterystyki kolejnych pokoleń aktywnych zawodowo.

W opracowaniu „Zmiany demograficzne a rynek pracy i ubezpieczenia społeczne” wskazano, że koegzystencja dwóch czy trzech pokoleń na rynku pracy jest zjawiskiem naturalnym. Jednak w Polsce obecnie znajdujemy się w sytuacji, kiedy zasoby siły roboczej są tworzone przez cztery, a nawet pięć pokoleń.

A te różnią się między sobą wieloma cechami, w tym podejściem do pracy, co może być dużym wyzwaniem dla pracodawców.

Osoby młode wielkim znakiem zapytania dla pracodawców

Obecnie na rynku pracy szczególną niewiadomą stanowią osoby młode - w wieku 15-24 lat, które dopiero stawiają swoje pierwsze zawodowe kroki. Według danych administracyjnych w końcu paździer-

nika 2021 r. pracowała ok. jedna piąta z nich. Natomiast ci, którzy pracowali, stanowili ok. 5 proc. ogółu pracujących.

Eksperci Rady wskazują, że osoby z tego pokolenia swobodnie posługują się nowoczesną technologią, a jej wszechobecność traktują jako coś normalnego, np. dostęp do aplikacji, wszelkiego rodzaju danych, czy możliwość komunikowania się z innymi z każdego miejsca. Nie znają świata bez komputera, telefonu, internetu i elektronicznych gadżetów.

Najmłodsze pokolenie aktywnych na rynku pracy potrafi równolegle funkcjonować w świecie rzeczywistym oraz wirtualnym i płynnie przechodzić z jednego do drugiego. Ze względu na te wyróżniki osoby te są określane mianem pokolenia Z lub pokolenia C (od słów: connected, communicating, always clicking).

Mówi się także o pokoleniu iGeneration, Gen Tech, Gen WII, Net Gen, Digital Natives, Gen Next czy Post Gen.

Mobilni i elastyczni millenials

Tzw. pokolenie Z ma wiele cech wspólnych z pokoleniem Y (osoby w wieku 25-39 lat), czyli pokoleniem „wujka Google” i „cioci Wiki”.

Pokolenie to nazwane jest również „pokoleniem Milenium” czy „milenialsami”. W końcu października 2021 r. pracujący reprezentujący to pokolenie stanowili ok. 38 proc. ogółu pracujących.

Zdaniem autorów opracowania osoby z tego pokolenia odznaczają elastyczność i mobilność - mobilność w sensie psychologicznym i w odniesieniu do kariery zawodowej - przenoszą się z firmy do firmy, z miasta do miasta, z kraju do kraju.

Rzetelne pokolenie X potrafi poświęcić się pracy

W 2021 r. podobną liczebność zbiorowość stanowili pracujący z pokolenia X. To dojrzałe pokolenie osób aktywnych zawodowo, które zostało wychowane w czasach kryzysu, zmian politycznych oraz dochodowych.

Osoby z tego pokolenia preferują pracę spokojną i pewną, niewymagającą nowych wyzwań. Sukces zawodowy oznacza dla nich ciężką pracę prowadzącą do celu.

Dlatego potrafią poświęcić się pracy, rzetelnie wykonując swoje obowiązki i podporządkowując pracy swoje życie prywatne.

Etyka pracy pokolenia wyżu demograficznego szansą dla pracodawców?

Najbardziej dojrzałe pokolenie pracujących to pokolenie wyżu demograficznego i urodzonych przed końcem II wojny światowej (tradycjonalistów (wiek 55 i więcej)). W 2021 r. osoby z tych pokoleń stanowiły blisko 19 proc. ogółu pracujących. Dla tej grupy osób praca jest wartością samą w sobie, dlatego dużą wagę pokolenia te przywiązują do etyki pracy.

Cechuje je duże zaangażowanie i przywiązanie do organizacji oraz poczucie obowiązku i odpowiedzialności za powierzzone zadania.

W 2021 r. w tej grupie osób pracowała co czwarta osoba.

Eksperci zwracają uwagę, że mobilizacja potencjału starszych pracowników może bowiem stanowić kluczowe roz-

wiązanie problemu kurczących się zasobów siły roboczej.

Z roku na rok mediana wieku pracowników jest coraz wyższa

Mediana wieku pracujących na koniec września 2021 r. wynosiła zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn 42 lata. Mediana wieku pracujących podobnie jak mediana wieku ludności Polski wykazuje tendencję rosnącą.

Na koniec września 2018 r. mediana wieku pracujących dla obu płci wynosiła 41 lat. Obserwuje się też wzrost liczby osób w wieku produkcyjnym niemobilnym.

Rada wskazuje, że przemiany demograficzne ludności w Polsce będą miały konsekwencje w postaci zmniejszającej się skłonności osób pracujących do zmiany miejsca zamieszkania i rekrutacji zawodowej, ale także spowodować mogą znaczne trudności w rekrutacji pracowników w określonych sekcjach Pilskiej Kwalifikacji Działalności (PKDP), a nawet likwidację dotychczasowych miejsc pracy.

Pracujący w wieku produkcyjnym na koniec września 2021 r. stanowili ok. 95 proc. ogółu pracujących.

Pracownicy w wieku niemobilnym rosną w siłę na rynku

Natomiast z perspektywy opisywanych procesów interesujące jest to, jaką część tej populacji stanowili pracujący w wieku produkcyjnym niemobilnym (ludność w wieku: mężczyźni - 45-64 lata, kobiety - 45-59 lat).

Na koniec września 2021 r. udział ten wynosił ogółem 39,2 proc., był nieco większy w populacji mężczyzn - 40,0 proc., niż w populacji kobiet - 38,2 proc.

Z dużym prawdopodobieństwem możemy przyjąć założenie, że w najbliższych latach wzrastać może zarówno mediana wieku pracujących ogółem, jak i udział pracujących w wieku niemobilnym w liczbie pracujących w wieku produkcyjnym. Po zakończeniu obecnej dekady najliczniejsze roczniki pracujących (obecni 37-38-latkowie) osiągną wiek niemobilny.

Proces starzenia się pracujących występuje w całej gospodarce, jednak szczególnie istotne z punktu widzenia zarówno polityki publicznej, jak i przedsiębiorstw, jest to w jakim stopniu dotyka chociażby poszczególne sekcje PKD. ©

Podwyżki w handlu. Biedronka pracodawcą pierwszego wyboru?

Mikołaj Wójtowicz
redakcja@polskapress.pl

W sieciach handlowych pracownicy będą zarabiać więcej. Z punktu widzenia pracowników to zmiany bardzo obiecujące.

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w listopadzie 2022 r. w porównaniu z listopadem 2021 r. było wyższe o 13,9 proc. i wyniosło 6857,96 zł (brutto) - informował w grudniu GUS. W porównaniu do października 2022 r. przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto zwiększyło się o 2,5 proc.

- Wynagrodzenia w ciągu roku wzrosły o 13,9 proc. Oznacza, że Polacy dalej tracą realnie, ponieważ inflacja przekracza 17 proc. - zaznacza Mariusz Zielenka z Konfederacji Lewiatan.

Podwyżki w Biedronce

W Biedronce podwyżki od 1 stycznia dostanie co najmniej 60 tys. zatrudnionych.

Pracownicy sklepów i centrów dystrybucyjnych miesięcznie otrzymają więcej od ok. 500 do 700 zł brutto.

- Oprócz świątecznych voucherów rabatowych, e-kodów na zakupy oraz prezentów świątecznych pracownicy sieci dowiedzieli się o zwiększeniu wynagrodzenia od kolejnego miesiąca. Na przedświąteczne wsparcie swojej załogi Biedronka przeznaczyła łącznie ponad 150 milionów złotych - napisała Biedronka w komunikacie prasowym. W sumie na podwyżki sieci wyda 600 mln zł.

To, ile dokładnie zarobi pracownik Biedronki, będzie zależeć od doświadczenia, indywidualnych zadań i zajmowanego stanowiska.

- Mimo wymagającego okresu naznaczonego wysoką presją jako firma podejmujemy zdecydowane działania, by być pracodawcą pierwszego wyboru w Polsce, a praca w Biedronce to pewność stabilności - tłumaczy Ja-

rosław Sobczyk, dyrektor personalny i członek zarządu sieci Biedronka

Co to oznacza w praktyce?

Sprzedawca-kasjer zarobi:

● od 3950 zł do 4300 zł brutto, jeżeli dopiero rozpoczyna pracę w sieci,

● od 4100 zł do 4550 zł brutto, jeśli ma staż powyżej 3 lat.

Początkujący kierownik sklepu dostanie nie mniej niż 5800 zł brutto.

Pracownicy centrów dystrybucyjnych sieci Biedronka otrzymają

● od 4300 do 4600 zł brutto (magazynier z najmniejszym stażem),

● 4950 - 5250 zł brutto (inspektor ds. administracyjno-magazynowych).

Pracownicy mogą liczyć też na premie uznaniowe powiązane z realizacją celów sprzedażowych i magazynowych.



Jak rosły płace w minionym roku

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w listopadzie 2022 r. w porównaniu z listopadem 2021 r. było wyższe o 13,9%

i wyniosło 6857,96 zł (brutto). Względem października 2022 r. przeciętne wynagrodzenie brutto zwiększyło się o 2,5%.

Jak widać były to wzrosty poniżej inflacji. W listopadzie w porównaniu z październi-

kiem 2022 r. przeciętne zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw zwiększyło się minimalnie (zaledwie o 0,1%) - analogicznie jak w poprzednim miesiącu.

©P

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Kuny i lipy kojarzą się Polakom ze słonecznymi wakacjami nad Adriatykiem przechodzą do historii. 1 stycznia 2023 r. Chorwacja dołączyła do strefy euro i żegna swoją narodową walutę.

Wprowadzenie nowej waluty rodzi obawy, że wraz ze zmianą dojdzie do rażącego podniesienia cen towarów i usług. - Doświadczenia Słowacji czy krajów nadbałtyckich, które wcześniej dołączyły do strefy euro, pokazują, że te obawy nie są zasadne. Ścieżka inflacji podniosła się z tego względu jedynie minimalnie - tłumaczy analityk Bartosz Sawicki.

Już od września br. ceny w dwóch walutach

- Wprowadzenie euro będzie miało szeroki i pozytywny wpływ na chorwacką turystykę. Od przyszłego roku nasi liczni zagraniczni goście nie będą musieli ponosić kosztów przeliczania waluty i łatwiej będą się mogli zorientować w podawanych cenach. Pozytywnym skutkiem wprowadzenia euro będzie z pewnością dodatkowe usprawnienie procesów biznesowych pomiędzy krajowymi i zagranicznymi podmiotami turystycznymi. Ważny jest również kontekst geopolityczny i prawo Chorwacji do bezpo-

Chorwacja przyjmuje euro. Co to oznacza dla polskich turystów? Co zrobić z chorwacką walutą?



Wszystkie sklepy i punkty usługowe w Chorwacji już od 5 września 2022 r. musiały podawać ceny w dwóch walutach: euro i kunach

średniego udziału w projektowaniu i realizacji wspólnej polityki pieniężnej na szczeblu Unii Europejskiej - powiedział Kristijan Staničić, dyrektor generalny Chorwackiej Wspólnoty Turystycznej i dodał, że wejście do strefy Schengen znacząco wpłynie na konkurencyjność Chorwacji.

Z kolei Bartosz Sawicki, analityk Cinkciarz.pl, przypomina, że wszystkie sklepy i punkty usługowe w Chorwacji już od 5 września 2022 r. musiały podawać ceny w dwóch walutach: euro

i kunach. Z kolei sami Chorwaci już wcześniej mogli się jednak dość dobrze zaznajomić ze wspólną walutą.

- Na co dzień posługuje się nią blisko 70 proc. przyjeżdżających z zagranicy turystów. Co więcej, euro jest bardzo mocno zakorzenione w chorwackim sektorze bankowym: większość depozytów, jak i kredytów jest we wspólnej walucie lub do niej indeksowanych. Na strefę euro przypada także lwią część obrotów handlowych kraju - wyjaśnia Sawicki.

Turyści muszą przygotować się na wyższe ceny?

Wprowadzenie nowej waluty rodzi obawy, że wraz ze zmianą dojdzie do rażącego podniesienia cen towarów i usług. Dotknęłoby to wszystkich mieszkańców i podcięło skrzydła turystyce, czyli ważnemu obszarowi chorwackiej gospodarki, generującemu wg danych Eurostatu blisko 20 proc. PKB kraju i ponad 10 mld euro dochodu rocznie.

Kuna nie ustąpi miejsca euro z dnia na dzień

Dziękując się na 100 lip jednostka monetarna Chorwacji występowała w monetach o nominałach 1, 2 i 5 kun oraz banknotach, wśród których najcenniejszy to 1000 kun. 1 stycznia 2023 r. Chorwacja przystąpiła do strefy euro. W praktyce nie oznacza to, że z dnia na dzień kuny i lipy stają się zupełnie bezwartościowe i bezużyteczne. Banki w Chorwacji będą je wymieniać na euro i centy przez cały 2023 r., choć np. w sklepach czy restauracjach płacić będzie nimi można tylko przez dwa pierwsze tygodnie stycznia.

Kuna nie da o sobie tak zupełnie zapomnieć

Wspomnieniem po chorwackiej walucie pozostanie wizerunek drapieżnego gryzonia na lokalnych eurocentach. O ile bowiem banknoty euro we wszystkich państwach strefy wyglądają identycznie, o tyle monety eurocentowe zachowały znamiona odrębności.

Serie monet emitowanych w Chorwacji przedstawiają motywy symbolizujące chorwacką historię, tradycję, symbole i kulturę. Monety bite w Chorwacji mają w tle chorwacką szachownicę, a nominały od 1 centa do 2 euro różnią się motywami.

Na monetach 1, 2 i 5 centów widnieją litery HR (międzynarodowy kod Chorwacji), wybite w najstarszym słowiańskim piśmie głągolicy, który widnieje na jednym z najcenniejszych chorwackich zabytków, Płycie z Baški (Bašćanska ploča).

Na monetach 10, 20 i 50 centów znajduje się sylwetka jednego z największych światowych wynalazców, Nikoli Tesli. Natomiast moneta 1 euro przedstawia postać kuny jako symbolu tradycji monetarnej w Chorwacji, sięgającej XIII wieku. Na monecie o nominale 2 euro głównym motywem jest mapa Chorwacji, a otok zdobi wiersz poety Ivana Gundulicia „O piękna, o droga, o słodka wolność”.

Chorwacja w Strefie Schengen

Obecnie Chorwacja staje się jeszcze bardziej dostępnym celem podróży dzięki wejściu do strefy Schengen. Oznacza to, że od 1 stycznia 2023 roku nie są prowadzone kontrole na granicach lądowych i morskich ze Słowenią, Węgrami i Włochami. Granice z Serbią, Bośnią i Hercegowiną oraz Czarnogorą staną się zewnętrznymi granicami strefy Schengen.

Chorwackie lotniska międzynarodowe będą miały trzymiesięczny okres przejściowy na dostosowanie kontroli granicznych. Po zakończeniu okresu przejściowego, który potrwa do dnia 26 marca 2023 r., przyloty ze strefy Schengen do Chorwacji nie będą już wymagały kontroli paszportowej/granicznej.

Wejście Chorwacji do strefy Schengen i wprowadzenie euro powinno w ciągu najbliższego roku znacząco przyczynić się do dalszej stabilizacji ruchu turystycznego - wskazuje Chorwacka Wspólnota Turystyczna i podaje, że od 1 stycznia 2022 r. Chorwację odwiedziło 18,8 mln gości, którzy zrealizowali 104,5 mln noclegów, co w porównaniu z analogicznym okresem w roku ubiegłym oznacza wzrost o 37 proc. przyjazdów i 25 proc. noclegów. W stosunku do roku 2019 stanowi to 91 proc. gości i 96 proc. zrealizowanych noclegów.

©P

Ubezpieczenia OC i AC. Jaki był 2022 i co przyniesie 2023 rok?

Tomasz Troczyński
redakcja@polskapress.pl

Powiązanie cen polis z liczbą punktów karnych, zmiany w likwidacji szkód, inflacja i rosnące odszkodowania - to najważniejsze w 2022 r. tematy związane z OC i AC.

Kierowcy z Polski zawierają rocznie ok. 30 mln umów obowiązkowego ubezpieczenia OC i 7 mln dobrowolnego auto-casco (AC) - podaje Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny (UFG).

- Rynek ubezpieczeń komunikacyjnych nie działa w próżni i pośrednio dotykają go zjawiska obserwowane w branży motoryzacyjnej. W 2022 r. było to doskonale widać. Przede wszystkim z fabryk wyjeżdżało mniej aut, wyraźnie zwolnił też import używanych pojazdów. W ostatnich miesiącach mieliśmy też do czynienia z szeregiem innych czynników, które wywarły duży wpływ na rynek ubezpieczeniowy, m.in. w kontekście likwidacji szkód - mówi Damian Andruszkiewicz z zakładu ubezpieczeń Compensa.

Ceny pod prąd inflacji

W 2022 roku inflacja biła kolejne rekordy. Dla kierowców oznaczało to coraz wyższe wydatki - na paliwo, części eksploatacyjne oraz serwis, nie wspominając już o wymianie pojazdu. Optymistyczne informacje płynęły natomiast z rynku ubezpieczeniowego. Stawki OC spadały, z kolei ceny AC rosły mniej niż poziom inflacji.

Z analizy multiagencji CUK Ubezpieczenia wynika, że średnia cena polisy OC komunikacyjnego wyniosła w listopadzie 524 zł. W porównaniu do analogicznego miesiąca w 2021 r. wszystkie regiony kraju odnotowały spadki, z których największy miał miejsce na Opolszczyźnie - 7,4%. Natomiast różnica cen obowiązkowych polis OC od stycznia do listopada 2022 r. to spadek o 3%. Najwięcej za obowiązkową ochronę płacili właściciele pojazdów w woj. dolnośląskim (650 zł) oraz pomorskim (590 zł). Najmniejsze wydatki ponoszono z kolei na Podkarpaciu (432 zł) i w woj. lubelskim (444 zł).

- Pomimo rosnącej inflacji i obaw kierowców o wzrost stawek OC ich poziom w 2022 r. wykazywał tendencję spadkową. W listopadzie ceny były nie tylko o ok. 3% mniejsze niż na początku roku, ale także 5%

niższe niż w listopadzie 2021 r. Taka sytuacja nie będzie jednak trwała w nieskończoność i ceny OC pójdą w końcu w górę - stwierdza Jacek Byliński, prezes Zarządu CUK Ubezpieczenia.

Ubezpieczenie AC podrożało w listopadzie w stosunku do stycznia o 7%. Oznacza to średnią dla kraju na poziomie 926 zł. Wzrost składki wynikał jednak przede wszystkim ze wzrostu wartości pojazdów, a nie procentowej stawki od sumy ubezpieczenia. Porównując listopad 2022 do tego samego miesiąca rok temu, w przypadku woj. świętokrzyskiego, lubelszczyzny i opolszczyzny koszt AC wzrósł najbardziej o ok. 18%. W ujęciu cenowym najdrożej było na Podlasiu, Pomorzu Zachodnim oraz Dolnym Śląsku - tu średnie ceny oscylowały powyżej 1100 zł. Równocześnie woj. dolnośląskie oraz podkarpackie jako jedyne odnotowały spadki poziomu składki w granicach 8%.

Polityka cenowa towarzystw ubezpieczeniowych w dużej mierze zależy od sytuacji makroekonomicznej i szeroko rozumianych zmian, które zachodzą na rynku. Poniżej 6 wydarzeń, które miały duży wpływ na ubezpieczenia OC i AC w 2022 roku.

1. Likwidacja szkód: wysoka inflacja i nowe wytyczne KNF-u

Mijający rok rozpoczął się od dużej liczby szkód spowodowanych burzami i wichurami. Miało to duże znaczenie dla polis AC, które zapewniają odszkodowanie po zniszczeniach powstałych np. wskutek gradobicia czy spadających z drzew gałęzi. UFG podaje, że

w pierwszych trzech kwartałach 2022 r. do ubezpieczycieli trafiło 1,3 mln szkód z OC i AC, czyli nieco mniej w porównaniu z tym samym okresem poprzedniego roku.

- Szkód było co prawda mniej, ale rok do roku ich wartość wzrosła do 10,83 mld zł. To ponad 1 mld zł więcej w porównaniu z 2021 r. Koszty napraw podnoszą: inflacja i brak dostępu do części, droższe też same usługi w warsztatach. Składki za ubezpieczenia komunikacyjne są powiązane z kosztami likwidacji szkód, więc te podwyżki prawdopodobnie wpłyną na ceny OC i AC w 2023 r. - tłumaczy Damian Andruszkiewicz z Compensa.

Zasady sformułowane przez KNF obowiązują od 1 listopada 2022 r. W założeniu mają wprowadzić wspólny dla całego rynku standard likwidacji szkód. Ubezpieczyciele teraz wyceniają szkody w taki spo-

sób, aby naprawione auto było jak najbardziej zbliżone do stanu „nowości”.

2. Drożące samochody i „niedoubezpieczenie”

Inflacja, długie terminy oczekiwania na nowe auta, słaba złotówka czy zaburzone dostawy części podniosły też ceny samochodów używanych. W pierwszej części roku eksperci Grupy OLX mówili o wzrostach sięgających nawet 30-50%. Większa wartość posiadanego pojazdu oznacza konieczność aktualizacji polisy AC, ponieważ maksymalne odszkodowanie (tzw. sumę ubezpieczenia) ustala się według rynkowej wartości pojazdu w momencie zakupu ubezpieczenia.

- Jeżeli po zawarciu umowy z ubezpieczycielem wartość auta pójdzie w górę, nawet najwyższe odszkodowanie nie

wystarczy, żeby pokryć duże szkody. Mam na myśli kradzież czy całkowite zniszczenie auta w wypadku. Termin, który opisuje taką sytuację, to „niedoubezpieczenie”. Wartość auta w polisie można łatwo zaktualizować. Wystarczy w dowolny sposób skontaktować się ze swoim zakładem ubezpieczeń i poprosić o zmianę sumy ubezpieczenia - dodaje Damian Andruszkiewicz z Compensa.

3. Ubezpieczyciele z dostępem do informacji o punktach karnych

W połowie czerwca 2022 r. ubezpieczyciele zyskali dostęp do informacji o tym, ile punktów karnych mają ubezpieczający się u nich kierowcy. Był to jeden z najgłośniejszych tematów mijających miesiące - kierowcy obawiali się, że nawet drobne przewinienia na drodze znacząco podniosą cenę za obowiązkowe OC.

4. Liczba ukraińskich aut wyzwaniem dla ubezpieczycieli

Wydarzeniem, z którym na początku roku musiała zmierzyć się nie tylko branża ubezpieczeniowa, był napływ uchodźców z Ukrainy. W jego efekcie tylko od 24 lutego do końca marca do Polski wjechało ponad 165 tys. zarejestrowanych w tym kraju samochodów osobowych. Z kolei do końca listopada, według danych publikowanych przez GDDKiA, było ich już ponad milion. Początkowy exodus spowodował, że cztery towarzystwa rozpoczęły bezpłatne wydawanie ukraińskim kierowcom ubezpieczenia granicznego ważnego przez okres 30 dni.

- W wyniku dużego napływu obywateli ukraińskich zdecydowaliśmy się na uruchomienie dedykowanej infolinii ubezpieczeniowej. O tym, jak ważne to przedsięwzięcie, świadczy fakt, że w pierwszych dwóch miesiącach funkcjonowania odnotowaliśmy 67% wzrostu liczby zapytań - podkreśla Izabela Szymańska z CUK Ubezpieczenia.

5. Rozwój elektromobilności

Program dopłat „Mój Elektryk” sprawia, że na krajowych drogach pojawia się coraz więcej samochodów na prąd. Do końca października 2022 r. jeździło w Polsce 28,3 tys. w pełni elektrycznych aut - twierdzi Polskie Stowarzyszenie Paliw Alternatywnych (PSPA). Elektryk musi być ubezpieczony w ramach obowiązkowego OC, ale zabezpieczeniem zwrotu dofinansowania z rządowego programu jest polisa AC, którą właściciel samochodu na prąd musi mieć przez 2 lata.

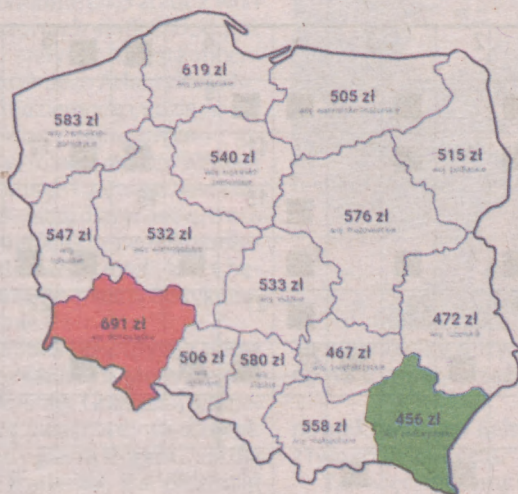
- Wycena polisy na elektryka odbywa się na nieco innych zasadach niż na auta spalinalne. W ich przypadku jednym z ważniejszych kryteriów wyceny ubezpieczeń komunikacyjnych jest pojemność silnika. W autach na prąd nie ma pojemności, więc branża ubezpieczeniowa musiała zmodyfikować sposób taryfikacji OC i AC - wyjaśnia Damian Andruszkiewicz z Compensa.

6. Wyższa płaca minimalna - w 2023 roku dwie podwyżki kar za brak OC

Wysokość kar za brak obowiązkowego OC powiązana jest z płacą minimalną. UFG nalicza maksymalną opłatę po 14 dniach bez polisy - 3-krotność ustalonego na dany rok minimalnego wynagrodzenia w przypadku samochodów ciężarowych, 2-krotność dla samochodów osobowych i jedną trzecią dla innych pojazdów (w tym motocykli).

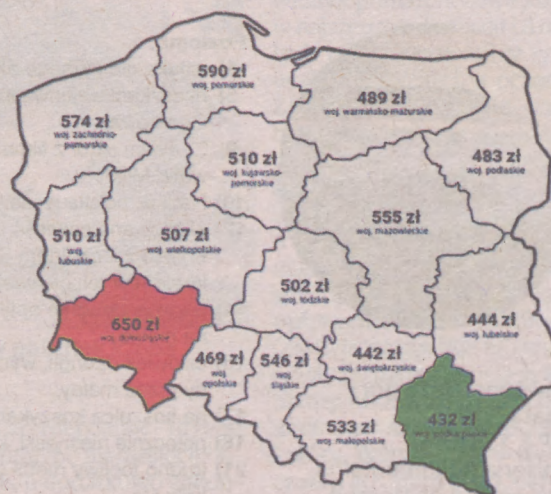
W 2023 r. kierowców czekają wyjątkowo dwie podwyżki kar za brak OC, ponieważ w połowie roku płaca minimalna wzrosła z 3383 zł do 3450 zł. Czyli od 1 stycznia do 30 czerwca przyszłego roku jeżdżącym bez obowiązkowej polisy właścicielom aut osobowych grozić będzie zapłata 6770 zł, a od 1 lipca aż 6900 zł. Stawki nigdy nie były tak wysokie.

ŚREDNIE CENY OC W LISTOPADZIE 2021 R.
W POSZCZEGÓLNYCH WOJEWÓDZTWACH



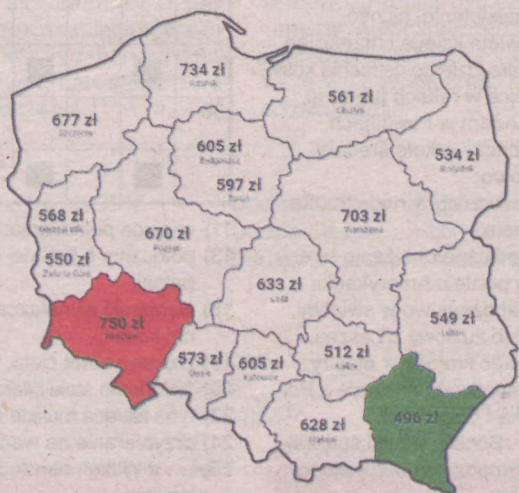
FOT. MATERIAŁY PRASOWE CUK UBEZPIECZENIA

ŚREDNIE CENY OC W LISTOPADZIE 2022 R.
W POSZCZEGÓLNYCH WOJEWÓDZTWACH



FOT. MATERIAŁY PRASOWE CUK UBEZPIECZENIA

ŚREDNIE CENY OC W 2022 R.
W MIASTACH WOJEWÓDZKICH



FOT. MATERIAŁY PRASOWE CUK UBEZPIECZENIA

Nie mam za dużo przyjaciółek. Mogę je na palcach jednej ręki policzyć



Maryla Rodowicz w Pomponiku Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 2

Piotr Gąsowski

został upamiętniany

Aktor spędził święta w Hiszpanii wraz z najbliższymi. Przed sylwestrem jego córka musiała wracać do Polski. Gąsowski odprowadzał ją na lotnisko. Wszystko uwieczniał kamerką – dlatego tuż przed bramkami podeszły do niego hiszpańskie służby i upomnieli, że na lotnisku nie wolno filmować. Gąsowski pochwalił się tą sytuacją na Instagramie.



Najwspanialsze góry świata

TVP 1, 13:00

Miniseria dokumentalna o największych górach na świecie, które należą też do najbardziej niebezpiecznych: Mount Everest, Mont Blanc, Kilimandżaro i Ben Nevis.

Demokracja wśród zwierząt

TVP Dokument, 13:55

W przyrodzie zwierzęta, które mogą paść ofiarą drapieżników, mają większe szanse na przeżycie, jeśli funkcjonują w grupie. Powszechna w świecie zwierząt demokracja daje większą szansę na przetrwanie niż rządy autorytarne.

Rolnicy – tak się żyje u nas na wsi

Super Polsat, 20:00

W serii obserwujemy trudy, ale też piękno codziennej pracy rolnika – zarówno gospodarza z Podlasia posiadającego cztery krowy i dwa hektary ziemi, jak i biznesmena z Wielkopolski. Wszystkich łączy charakter: wytrwałość, pracowitość, hart ducha, miłość do przyrody i cierpliwość.

Busz w ogniu

Fox HD, 22:00

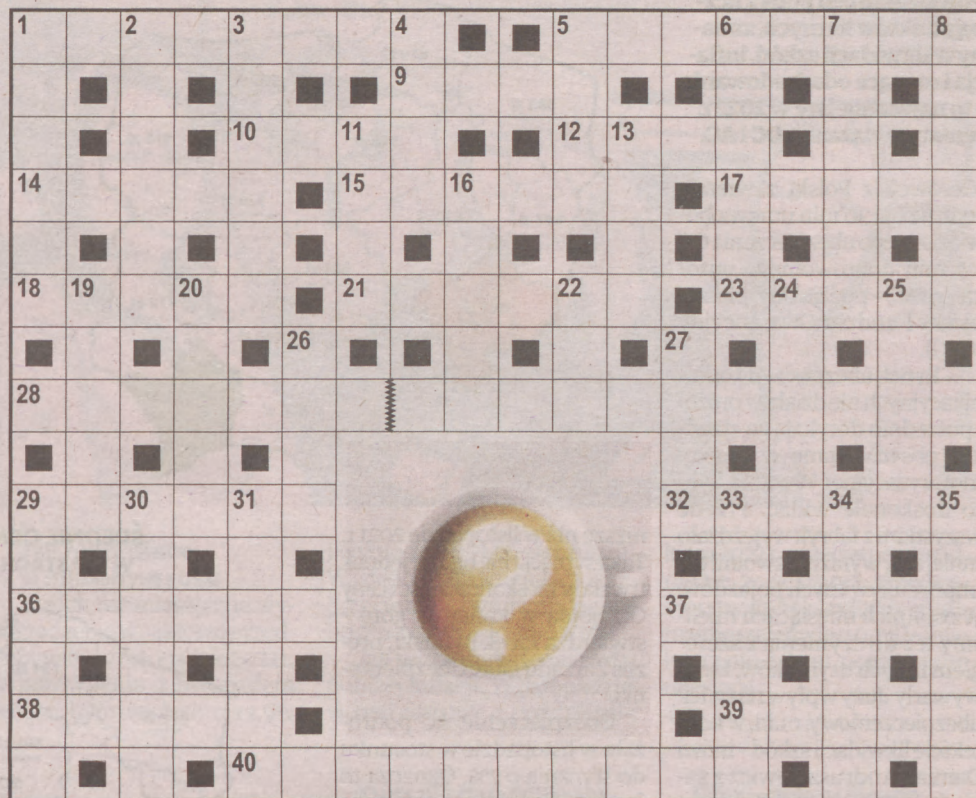
Serial inspirowany historiami ludzi, którzy przeżyli katastrofalny sezon pożarów w Australii. Odcinki bazują na historiach i przeżyciach zwykłych ludzi, którzy byli zmuszeni dokonywać wyborów, których konsekwencje niekiedy będą towarzyszyć im do końca życia.

Poziomo:

- 1) sztuka dla jednego aktora,
- 5) mieszkanka Kijowa lub Charkowa,
- 9) ... Penn, aktor z filmu „Obywatel Milk”,
- 10) Natalia, polska piosenkarka,
- 12) sfilmowana powieść Kena Folleta z Donaldem Sutherlandem w roli głównej,
- 14) barwne zjawisko optyczne na niebie,
- 15) człowiek dżungli, wychowany przez małpy,
- 17) na koszulce koszykarza,
- 18) potocznie niesnaski, kłótnie,
- 21) trudno topliwy metal o symbolu Co,
- 23) przyjęcie po pogrzebie,
- 28) metoda osłabienia gospodarki innego państwa,
- 29) cztery pancerni w „Rudym”,
- 32) nieistnienie, nicłość,
- 36) święta księga chrześcijan,
- 37) narzędzie do ostrzenia kosi,
- 38) lejce w rękach furmana,
- 39) Andora w Pirenejach,
- 40) kończy szkołę średnią.

Pionowo:

- 1) przerzucony nad strumieniem,
- 2) podłużne obniżenie terenu,
- 3) w portfelu Amerykanki,
- 4) nabożeństwo w świątyni,
- 5) klub żużlowy z Leszna,
- 6) owoc krojony w plaster,
- 7) państwo graniczące z Polską i Czechami,
- 8) ... Bocelli, włoski śpiewak, kompozytor, autor piosenek,



- 11) miejsce połączenia, złącze,
- 13) potocznie o krótkiej broni palnej,
- 16) węgierski wynalazca słynnej kostki,
- 19) zręczny obrót ciała,
- 20) zielone na stole bilardowym,
- 22) ryba lubiąca muliste akweny,
- 24) przybieranie na wadze,
- 25) „... z Wilka”, film Andrzeja Wajdy,

- 26) myśl przewodnia, koncepcja,
- 27) dawna ludność wiejska,
- 29) potańcówka w remizie,
- 30) niemy ptak z długą szyją,
- 31) afrykański kraj nad Atlantykiem,
- 33) owad pasożytniczy,
- 34) śnieżna figura z marchwiastym nosem,
- 35) gwarowo o narkotyku do palenia.

ROZWIĄZANIE NR 1

D	A	M	O	K	L	E	S	■	K	I	E	R	M	A	S	Z
E	O	O	■	T	I	P	O	■	O	N	E	■	■	■	■	■
P	R	M	E	T	R	■	S	A	N	D	■	G	■	■	■	■
T	R	A	G	I	■	O	Z	Y	R	S	■	Z	N	I	C	Z
A	L	L	K	A	N	E	■	N	A	G	I	■	N	■	■	■
K	L	E	K	S	■	A	L	D	R	I	■	N	■	■	■	■
■	I	■	A	B	■	E	■	S	■	A	■	■	■	■	■	■
T	R	O	P	■	G	R	A	J	O	T	R	O	N	■	B	U
■	Y	E	E	R	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
S	K	A	R	G	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
E	■	P	R	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
K	R	E	Z	U	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
A	T	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
C	H	Y	R	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Z	Y	■	S	A	L	A	M	A	N	D	R	A	■	■	■	■

Michał Wiśniewski walczy z uzależnieniem

Lider Ich Troje ma problem z alkoholem. Stosuje tzw. wszystkie - tabletki z disulfiramiem, wszczepiane podskórnymi, których działanie trwa kilka miesięcy. Dziennikarz serwisu Pomponik w rozmowie z Wiśniewskim przytoczył słowa Macieja Maleńczuka, który stwierdził, że „wszystki są dla frajerów”. - Generalnie wszystko, co pomaga ci w życiu na moment wytrzeźwieć, jest absolutnie warte tego, żeby to stosować – odpowiedział lider Ich Troje. (GZL)

Fot. Sylwia Dąbrowa



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Musisz dzisiaj wystąpić w roli rozjemcy zwaśnionych stron. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że Twoja misja zakończy się powodzeniem. **Ryby (19.02 - 20.03)** Nie wdawaj się w niepotrzebne spory. Horoskop na dziś ostrzega, że rozmowa z mało przychylną Ci osobą może zakończyć się awanturą. **Baran (21.03 - 19.04)** Horoskop dzienny na wtorek wróży, że dotrze dzisiaj do Ciebie informacja, która może nieco pokrzyżować Twoje plany na najbliższe dni.

Byk (20.04 - 20.05)

Nie składaj obietnic, z których nie będziesz w stanie się wywiązać. Horoskop dzienny ostrzega, że ktoś skrupulatnie Cię z nich rozliczy. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Chętnie zaangażujesz się w przedsięwzięcia realizowane przez inne osoby. Horoskop na dziś wróży, że współpraca przyniesie dobre efekty. **Rak (22.06 - 22.07)** Spadną dzisiaj na Ciebie dodatkowe obowiązki. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że niektóre z nich będą ponad Twoje siły...

Lew (23.07 - 22.08)

Łatwo wejdziesz w bliskie relacje z osobą, która uchodzi za mało przystępną. Horoskop dzienny mówi, że dostarczą Ci to sporo satysfakcji. **Panna (23.08 - 22.09)** Przed Tobą udany dzień. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że bez problemów zrealizujesz wszystkie zaplanowane zadania. **Waga (23.09 - 22.10)** Twoje propozycje będą padać na podatny grunt. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że niektóre zostaną przyjęte wręcz z entuzjazmem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nie trać z pola widzenia potrzeb innych osób. Horoskop dzienny wróży, że w niektórych przypadkach Twoje wsparcie będzie nieodzowne. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Przez cały dzień będzie Ci towarzyszył dobry nastrój. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że udzieli się on również innym osobom. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Twoje niektóre dzisiejsze poczynania zostaną poddane krytyce. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że może to stać się zarzewiem konfliktu.

Niebieski krab wyszedł z Bałtyku

Grażyna Antoniewicz
Pomorze

Mieszkanca Wyspy Sobieszewskiej, pani Agnieszka Wojkowska, podczas spaceru 25 grudnia 2022 r. natrafiła na martwy już egzemplarz wyjątkowo nietypowego u nas gatunku kraba kalinka błękitnego.

To dopiero druga jego obserwacja w Polsce, pierwsza miała miejsce w 2018 roku w szczyńskim jeziorze Dąbie. Czy znalezisko to jest aż tak bardzo zdumiewające? - To największy dotychczas spotkany gatunek kraba na naszym wybrzeżu - mówi Sebastian Nowakowski z Parku Krajobrazowego „Mierzeja Wiślana”.

- Kalinek błękitny (*Callinectes sapidus*), którego łacińska nazwa znaczy tyle co „piękny, smaczny pływak”, zwany jest powszechnie w wielu językach „niebieskim krabem” - dodaje Sebastian Nowakowski. - Jego ojczyzną jest zachodnie wybrzeże Atlantyku. Jest tam jednym z najważniejszych gatunków poławianych na skalę masową, a poza tym lokalnie to naj-

ważniejszy drapieżnik wybrzeży i ujść rzecznych. Świetnie pływa, nurkuje do głębokości 36 metrów.

Okolo 1901 roku zaobserwowano go po raz w pierwszy w Rochefort we Francji, prawdopodobnie jako zrzut z wód balastowych statku. Dziś jest już stałym mieszkańcem wschodniego Atlantyku i Morza Śródziemnego, gdzie po raz pierwszy odnotowano go w 1949 roku w okolicy Wenecji oraz Morza Czarnego. Jest tam utrapieniem dla rybaków. U nas jest to jednak raczej tylko ciekawostka niż gatunek, który będziemy spotykać w Bałtyku regularnie.

Kalinek błękitny ma swoje wymagania. Po pierwsze jest ciepłolubny. Graniczną temperaturą, jaką przeżywa osobnik dorosły jest 10 stopni C, ale dla larw konieczny jest przedział 15-30 stopni. Po drugie larwy nie zniosą zasolenia poniżej 20 promilli (czyli stężenia poniżej 20 gramów soli w litrze), co wyklucza rozmnażanie się tego gatunku w Bałtyku, którego wody u nas mają zasolenie zaledwie 78 promilli. Po trzecie, kalinek błękitny jest bardzo wrażliwy



FOT. AGNIESZKA WOJKOWSKA

To największy dotychczas spotkany gatunek kraba na naszym wybrzeżu

na brak tlenu, a w Bałtyku jest z tym spory problem.

Tak więc, możemy spotkać u nas tylko albo osobniki zawleczone na statkach lub, co bardziej prawdopodobne, celowo uwolnione z amatorskiej hodowli w akwarium, a w cieplejszej porze roku migrantów z Zachodu, którzy zakończą u nas swój żywot, naturalnie trwając do ok. 4 lat.

Jak go rozpoznać? Przede wszystkim po niebieskich odnóżach, a dodatkowo zakończenie szczypiec mówi nam sporo o płci samce mają niebieskawą, samice różowo-czerwonawą. Pamiętajmy jednak, że odnóża mogą być odrzucone w niebezpieczeństwie i potem regenerują się, nie zawsze więc tę płeć tak łatwo od razu widać.

Dorosły kalinek jest dużym krabem, może ważyć nawet 90 dkg, przy czym samice są większe. Ma charakterystyczny pancerz 2 razy szerszy od jego długości i osiąga do 20 cm szerokości, a to co od razu widać, to 2 wielkie pomarańczowe kolce w najszerszym miejscu i 8 małych ząbków pomiędzy tymi wielkimi kolcami, a oczami. Z wierzchu jest brązowo-szary, brzuch ma białawy.

W Bałtyku żyją też inne kraby, aż 3 gatunki. Za jedynego rodzimego kraba uważa się u nas kraba brzegowego, znanego też pod nazwą raczyniec jadalny. To szarobrązowy krab o głowotułowiu do 6 cm długości. Żyje naturalnie w strefie przybrzeżnej europejskich wybrzeży Atlantyku i Morza Północnego, aż po zachodnie krańce Bałtyku, ale rozwleczono go niemal po całym świecie (w Ameryce Północnej obserwuje się teraz jego inwazyjność i ostrą konkurencję właśnie z kalinkiem błękitnym). Do naszych brzegów dociera jednak bardzo rzadko.

O wiele częściej spotkać możemy większego od niego kraba wełnistoszczypcego (osiąga do 9

cm szerokości), pochodzącego z Chin. Po raz pierwszy spotkano go w 1912 r. w Niemczech. Krab ten żyje w wodach słodkich, a na różród wędruje do ujść rzek, gdzie zasolenie sięga 20-30 promilli. Do nas docierają więc jedynie osobniki, które „urodziły” się w Morzu Północnym. Jest to wytrwały wędrowiec, zdolny do pokonania 12 km dziennie, do tego nieźle pływa. Kraba tego spotkamy niemal wszędzie na naszym wybrzeżu, ujściach rzek i zalewach przymorskich. U nas uważany jest za szkodnika, gdyż potrafi niszczyć sieci rybne i rybnory w wałach przeciwpowodziowych, ale w Chinach jest ceniony jako pożywienie.

Trzeci gatunek to krabik amerykański, osiągający ok. 2 cm szerokości. Ten gatunek jest obecnie rozwleczony niemal po całym świecie.

- Krabik występuje często np. w portach Gdańska i Gdyni oraz w Martwej Wiśle, Motławie i Zalewie Wiślanym, można go też znaleźć na plażach Trójmiasta - dodaje Sebastiana Nowakowski. - Do zachodniego Bałtyku dociera też powszechnie znany pustelnik, jednak u nas nie był on dotychczas obserwowany. ©@

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM

DOM Niekłonica, tel. 501 09 23 16

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany, tel. 535-480-794.

Handlowe

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO do palenia, 792-669-632.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

POŻYCZKI 699186581 Zwycięstwa 140

Praca

ZATRUDNIĘ

EUROKOMFORT SP. Z O.O. zatrudni kierownika lub majstra budowy, cieśla, murarza, Niemcy, tel. 533-888-394

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu.

603775878

Towarzyskie

FAJNA Ewa, 663-092-135.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
**Bez wychodzenia
z domu.**



ibo.polskapress.pl

SPORTOWY24.PL

sportowy24.pl

czytaj



stronaZDROWIA

stronazdrowia.pl

czytaj



Jest w czym wybierać. Teatr, muzyka, taniec i śpiew, czyli kulturalny, karnawałowy styczeń

Joanna Krężelewska
Koszalin

Jeśli po sylwestrowej zabawie będziecie chcieli podtrzymać imprezowy klimat, jest na to sposób. Rozpoczynający się w styczniu karnawał przynosi zaproszenia muzyczne oraz teatralne.

5 stycznia o godz. 18 w Filharmonii Koszalińskiej rozpocznie się koncert „Golden hits of Queen”. Największe przeboje legendarnej grupy Queen zabrzmiały w symfonicznych opracowaniach. Bilety od 120 zł.

6 stycznia o godz. 15 w Teatrze Muzycznym Adria będzie można zobaczyć świąteczny musical „Jula Zwierzaki Domowe i Pierwsza Gwiazdka”. Jest taki dzień w roku, którego magia rozpoczyna się wraz z pierwszą gwiazdką na niebie. Wigilijny wieczór to czas, kiedy na świecie dzieją się cuda... Dzieci dobrze wiedzą, że jeśli będą grzeczne, odwiedzi je święty Mikołaj! Na to spotkanie czeka nie tylko Jula, ale i jej zwierzaki. Bilety w cenie 30-40 zł.

Na 6 i 7, 8, 13 stycznia na godz. 19 w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w Koszalinie zaplanowano spektakl „Stosunki na szczycie”. Sztukę Edwarda Taylora na reżyserski warsztat wzięł doskonale znany koszalińskiej publiczności aktor Wojciech Rogowski.



FOT. MAT. PRASOWE

„Stosunki na szczycie” Edwarda Taylora zaczynają się niewinnie, od planowanego spotkania wysokich urzędników Unii Europejskiej w luksusowym apartamencie w Paryżu

Farsa zaczyna się niewinnie, od planowanego spotkania wysokich urzędników Unii Europejskiej w luksusowym apartamencie w Paryżu. Gra idzie o nie byle jaką stawkę: sir Clive Partridge, wysoki urzędnik Brytyjskiej Komisji Wspólnego Rynku czeka na Jaquesa Berri komisarza ds. handlu, który ma zdecydować o ewentualnym poparciu kandydatury Partridge'a na stanowisko przewodniczącego Komisji... Ale jak to w życiu, a szczególnie w farsie bywa, wszystko zaczyna iść nie tak... Bilety w cenie od 35 zł.

7 stycznia o godz. 19 w Te-
atrze Variete Muza rozpocznie

się noworoczny koncert „Tribute to Abba”. Wokalistom towarzyszyć będzie grupa taneczna oraz muzycy, którzy zagrają pod batutą Jarosława Barowa. - Zorganizowane z rozmachem widowisko przeniesie nas do lat 70. i wielkiego triumfu szwedzkiego kwartetu ABBA na Eurowizji. Z największymi hitami będziemy podróżować przez wszystkie lata świetności tego kultowego zespołu. Przez niemal dwie godziny usłyszymy między innymi takie przeboje jak: „Waterloo”, „SOS”, „Mamma Mia”, „Dancing Queen”, „Money Money Money”, „Take a Chance

On Me", czy „Knowing Me
Knowing You" - zapowiadają
twórcy. Bilety: 60 - 75 zł.

7 stycznia można wybrać się do Filharmonii Koszalińskiej na świąteczne przedstawienie „Dziadek do Orzechów” w wykonaniu Narodowego Baletu Kijowskiego (godz. 19, bilety od 125 zł).

13 stycznia o godz. 19 i 14 stycznia o godz. 18 w Teatrze Muzycznym Adria rozpocznie się musical „In The Heights”. W polskim przekładzie wystawiony został w Polsce po raz pierwszy - właśnie na deskach koszańskiej Adrii. To historia, która rozgrywa się w ciągu

trzech dni. Zaprasza widzów do dominikańsko-amerykańskiej, tętniącej życiem dzielnicy Washington Heights na Górnym Manhattanie w Nowym Jorku. Tu kawa ze sklepiu na rogu jest lekka i słodka, okna są zawsze otwarte, a wiatr niesie rytm muzyki trzech pokoleń. Poznajemy bohaterów w momencie życiowych zmian. Marzenia, nadzieja, miłość i pewność, że są u siebie, w swoim domu - warto na jeden wieczór zanurzyć się w tym wyjątkowym świecie. Bilety w cenie 60 - 80 zł.

15 stycznia o godz. 17 w Filharmonii Koszalińskiej Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej zaprezentuje się w repertuarze świąteczno-noworocznym. Bilety od 30 zł.

Kolejna propozycja na 15 stycznia: o godz. 18 w Hali Widowiskowo-Sportowej przy ul. Śniadeckich 4 Golec uOrkiestra wystąpi z koncertem kołęd i pastorałek. Muzycy z rodzinną orkiestrą zapraszają do wspólnego kołędowania. Zespół gwarantuje, że słuchacze poczują góralski bożonarodzeniowy klimat. Bilety w cenie od 99 zł.

Kolejny musical: 21 stycznia o godz. 18 w Teatrze Muzycznym Adria rozpocznie się „Fame”, opowieść o trudnym dojrzewaniu, wielkim talencie, pierwszej miłości, pasji życia i cenie, jaką trzeba zapłacić za sukces. „Fame” to wielkie przeboje, splatające pop, rap,

hip-hop, rock and roll, jazz i soul. Spektakl śledzi ostatnią klasę słynnej nowojorskiej High School for the Performing Arts od jej przyjęcia w 1980 roku do ukończenia szkoły w 1984 roku. Biletv: 50 - 60 zł.

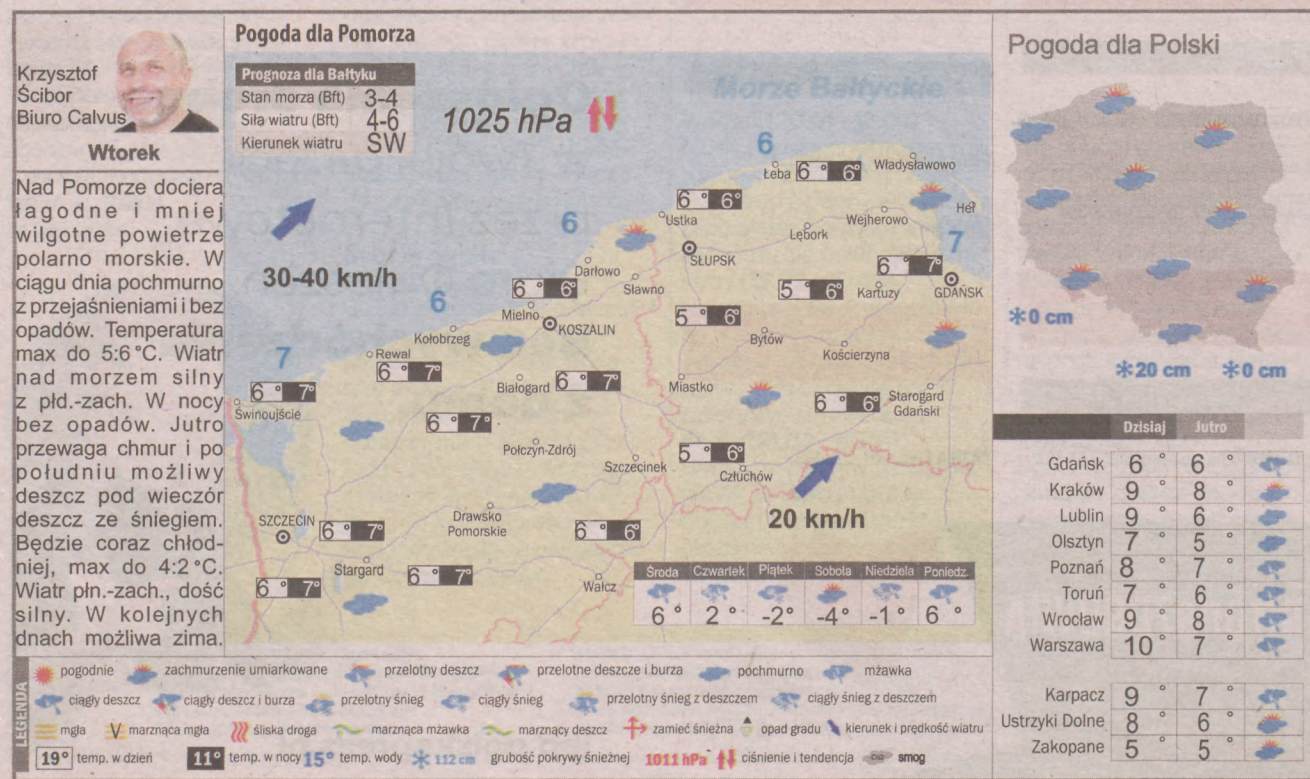
21 stycznia o godz. 16 i 22 stycznia o godz. 12 w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym będzie można zobaczyć jedną z najsłynniejszych i najpiękniejszych baśni znajdującego się w kanonie lektur szkolnych Hansa Christiana Andersena. „Królowa śniegu” jest opowieścią o miłości, przyjaźni, oddaniu i lojalności, z morałem aktualnym w każdych czasach i przeznaczonym dla widza od lat pięciu do stu pięciu. W spektaklu w reżyserii Zdzisława Derebeckiego przygody małej Gerdy, która wyrusza na poszukiwanie przyjaciela Kaja, zostały wzbogacone o piosenki i multimedialne wizualizacje. Bilety w cenie od 20 zł.

Czas na stand-up! 22 stycznia o godz. 19 w Prywatce przy ul. Andersa wystąpią Jakub Poczęty i Kuba Łaskiewicz. Jakub Poczęty zaprezentuje program „Beka ponad honor” o obserwacjach świeżo upieczonych 30-latk. Bilety w cenie od 40 zł.

24 stycznia o godz. 19 w Teatrze Muzycznym Adria Katarzyna Piasecka wystąpi z programem „Moje tabu”.

©P

POGODA



Wzruszające historie z życia kobiety

Małgorzata Klimczak
Szczecin

Teatr Polski zaprasza na autorski spektakl Olgi Adamskiej z akompaniamentem akordeonu w rękach Romana Rydza „My hrabiny nie płacemy”.

Recepta na to, jak godzić się z przemijaniem nie rezygnując z siebie i swoich pragnień oraz jak znaleźć wolność i autonomię bez wyzywania się miłości do mężczyzn. Olga Adamśka świeżo i inteligentnie podchodzi do najpopularniejszych tematów, takich jak: życie, aktywności, marzenia, wszelakie związki i relacje damsko-męskie.

Przedstawia je z kobiecego punktu widzenia, lecz spektakl nie jest adresowany wyłącznie



Olga Adamska

do publiczności żeńskiej. Mówione i śpiewane zabawne i wzruszające historie oparte są na celnej obserwacji współczesnej codzienności. Aktorka przekazuje receptę na to, jak być dzisiaj kobietą.

Spektakl, 4, 5 stycznia, godz.
19, bilety 40 - 50 zł, Teatr Polski,
Nowy Browar. ©P

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Misja niemożliwa dla Dawida Kubackiego... Niekoniecznie

Piotr Rutkowski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Z największych rzeczy do zdobycia w skokach Dawidowi Kubackiemu brakuje Kryształowej Kuli, a Halvorowi Egner Granerudowi zwycięstwa w Turynie Czterech Skoczni.

Obaj mogą zrealizować większość tych celów już w tym sezonie. Szczególnie blisko jest Norweg, który na półmetku 71. TCS prowadzi z wyraźną przewagą.

Na ten moment Granerud ma 26,8 punktu zapasu nad Dawidem Kubackim. Jest to sporo, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że jedynie Japończyk Yukio Kasaya, mając większą zaliczkę na półmetku rywalizacji nie wygrał całego TCS.

Warto przy tym wspomnieć, iż wynikało to z tego, że Japończyk nie przystąpił do ostatniego konkursu TCS...

Nie można jednak odbierać szans naszemu zawodnikowi. Niezbędne jest jednak odrobienie części strat w trzecim konkursie świąteczno-noworocznej imprezy. Szczególnie, że historia startów na Bergisel daje powody do optymizmu.

Dawid Kubacki dwukrotnie stał na podium na Innsbrucku. Co więcej miało to miejsce przy okazji dwóch ostatnich konkursów. Z kolei Granerud nie ma najlepszych wspomnień ze skocznią w Innsbrucku.

Dość powiedzieć, że w swoim najlepszym jak dotychczas sezonie zajął tam 15. miejsce, i jest to jego najlepszy wynik na Bergisel.

Norwegowie na sukces w TCS czekają szesnaście lat.

Minęło 16 lat, od kiedy w sezonie 2006/2007 ostatni



W 71. TCS Dawid Kubacki zarobił do tej pory 18 tys. franków szwajcarskich, natomiast Granerud 27 tysięcy

raz Norweg, Anders Jacobsen, wygrał TCS, a później już nikt z naszych tego nie dokonał, więc liczymy, że klątwa ta odejdzie w przeszłość - skomentował dziennik „Verdens Gang”.

W 71. TCS Dawid Kubacki zarobił do tej pory 18 tys. franków szwajcarskich. Natomiast triumfator dwóch pierwszych konkursów, Halvor Egner Granerud o 50% więcej - 27 tys. franków szwajcarskich.

Do podniesienia pozostaje jeszcze 30 tys. franków + 100 tys. franków dla triumfatora całego niemiecko-austriackiego cyklu.

Co ciekawe, przez lata nagroda dla zwycięzcy świą-

teczno-noworocznej imprezy wynosiła zaledwie 20 tys. franków szwajcarskich. Dopiero w poprzednim sezonie, z okazji jubileuszowej 70. edycji, organizatorzy aż pięciokrotnie podnieśli kwotę dla triumfatora.

Natomiast przed rozpoczęciem 71. TCS Kubacki otrzymał 90 tys. franków szwajcarskich. Halvor Egner Granerud znacznie mniej, bo 57 850 franków.

Oczywiście warto też wspomnieć, że oficjalne premie nie są jedynymi dochodami skoczków narciarskich.

Zawodnicy ze światowej czołówki mają podpisane prywatne kontrakty sponsorskie

i reklamowe, których wysokość jest objęta tajemnicą.

Kolejny pojedynek gigantów obecnego sezonu już 4 stycznia w Innsbrucku. Wówczas odbędzie się trzeci z czterech konkursów 71. TCS. Dzień wcześniej zostaną rozegrane kwalifikacje. Zarówno Kubacki, jak i Granerud mają z pewnością chrapkę na nawiazanie do swoich najlepszych lat.

Dla Kubackiego najlepsza zima w karierze miała miejsce w sezonie 2019/2020. Wówczas Polak zakończył Puchar Świata na 4. miejscu. Jednak na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że od końca grudnia do początku lutego nie schodził z podium zawodów PŚ. Suma summarum zaliczył ich dziesięć.

Teoretycznie możliwie jest poprawienie tego wyniku już w tym sezonie. Po podium w Ga-Pa ma ich sześć z rzędu.

Z kolei dla Graneruda najlepsza zima w karierze miała miejsce w sezonie 2020/2021. Wówczas Norweg sięgnął po Kryształową Kulę, wygrywając po drodze aż 11 konkursów (tyle samo co Adam Małysz dwadzieścia lat wcześniej). Więcej w historii mieli tylko Janne Ahonen (12), Ryoyu Kobayashi, Gregor Schlierenzauer (po 13) i Peter Prevc (15).

Klasyfikacja 71. TCS (po 2 z 4 konkursów): 1. Halvor Egner Granerud (Norwegia) 616.1, 2. Dawid Kubacki 589.0, 3. Piotr Żyła 576.0, 4. Anže Lanisek (Słowenia) 564.7, 5. Karl Geiger (Niemcy) 558.5, 6. Andreas Wellinger (Niemcy) 558.3, 7. Daniel Tschofenig (Austria) 554.2, 8. Kamil Stoch 548.8, 9. Lovro Kos (Słowenia) 541.7, 10. Stefan Kraft (Austria) 541.5.

©P

Goczałowie w Dakarze. Warto pamiętać numer 428 podczas Rajdu

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

RAJDY SAMOCHODOWE. Rajd Dakar 2023 wystartował 1 stycznia zawodnicy pokonywali ponad 600-kilometrowy etap wokół Sea Camp.

Znakomite drugie miejsce w klasie SSV zajęli na pierwszym etapie Eryk Goczał i Oriol Mena (numer startowy 428). Eryk to najmłodszy kierowca w historii Rajdu Dakar. Debiutancki odcinek specjalny najtrudniejszego rajdu świata zakończony na podium musi budzić ogromny podziw i apetyt na przyszłość.

Czwartemiejscę z niewielką stratą czasową zajęli Michał Goczał z Szymonem Gospodarczykiem, którzy przebili dziś aż cztery opony. Nieco większą stratą czasową zanotowali Marek Goczał z Maciejem Martonem. W ich przypadku na trasie wystąpiły problemy z podnośnikiem. Załoga Energylandia Rally Team ukończyła ostatecznie na ósmym miejscu.

- Mamy za sobą pierwszy etap Rajdu Dakar. Dzisiaj mieliśmy do pokonania 367 kilometrów naprawdę przepięknej trasy. Trzeba było naprawdę bardzo uważać na kamieniach. Około setnego kilometra złapałmy kapcia. Natomiast później rozpoczęły się wydmy - ogromne, patrzyło się na nie wysoko jak na wieżowce gdzieś w mieście. Tam udało się odrobić trochę cennego czasu. To było piękne „zapoznanie” z Dakarem. Nie mogę się doczekać kolejnych trzynastu prób - podsumował Eryk Goczał, który zebrał wiele braw i pochwał za bardzo dobrą jazdę na pierwszym etapie.

Ekipa Energylandia Rally Team powiększyła się o jedną załogę. Do kierowców Marka i Michała Goczałów dołącza najmłodszy członek rodziny - Eryk. Osiemnastolatek będzie też najmłodszym kierowcą w stawce najtrudniejszego rajdu świata. Wszyscy trzej kierowcy wystartują w klasie lekkich samochodów SSV.

©P



Eryk Goczał dopiero w listopadzie zdał egzamin na prawo jazdy, a już zdążył wygrać Rajd Baja Dubaj

Jan Urban kandydatem na selekcjonera lub asystenta w reprezentacji

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Prezes PZPN Cezary Kulesza szuka następcy Czesława Michniewicza zarówno w kraju, jak i za granicą. Jedynym z kandydatów do pełnienia tej funkcji jest Jan Urban.

Biało-Czerwoni rozegrają pierwszy mecz dopiero pod koniec marca, kiedy rozpoczną eliminacje do Euro 2024. Od razu czeka ich potencjalnie największe wyzwanie, czyli

wyjazd do Czech. Im szybciej związek znajdzie więc selekcjonera, tym lepiej. Nowy trener potrzebuje bowiem czasu na spotkania z piłkarzami rozsiadaniymi po całej Europie; każdemu wypada ucisnąć dłoń i przedstawić plan działań.

Pod koniec grudnia jeden z członków zarządu PZPN ujawnił TVP Sport, że prezes Kulesza wcale nie jest przekonany do trenerów z zagranicy. W środowisku na nowo podjęto więc dyskusję o polskich szkoleniowcach. Skoro odmówić miał Maciej Skorża, podejmu-

jący właśnie pracę w klubie z Japonii, skoro Marek Papszun w połowie drogi nie chce zrezygnować z walki o mistrzostwo z Rakowem Częstochowa, to naturalnym kandydatem wydaje się być - ponownie! - Jan Urban. Były znakomity piłkarz hiszpańskiej Osasuny Pampluna i zarazem trzykrotny mistrz Polski z Górnikiem od lata szuka pracy w roli trenera. Po sezonie rozstano się z nim właśnie w Zabrzu, gdzie miał okazję prowadzić Lukasa Podolskiego. Kiedy prezes Kulesza wybierał następcę Paulo

Sousy, a było tak w styczniu zeszłego roku, to jeden z dziennikarzy podał sensacyjną wieść, że Urban może zostać nowym selekcjonerem, zaś Podolski jego asystentem. - Nie zgodziłbym się, bo kocham grać w piłkę nożną. Chcę nadal występować na boisku - uciął wtedy spekulacje popularny „Poldi” w rozmowie z „Przeglądem Sportowym”.

Gdyby Urban rzeczywiście został następcą Michniewicza, to tak jak Adam Nawalka przeszedłby ścieżkę od asystenta do selekcjonera reprezentacji

(obaj mieli okazję ze sobą współpracować za kadencji Leo Beenhakera). Co istotne, dokładnie rok temu Kulesza po raz pierwszy skontaktował się z Urbanem, kiedy szukał trenera na baraż o mundial. - Nie odmówiłem - przyznał później 60-letni trener, ale oferty kontraktu od prezesa nie dostał. Wybór padł na młodszego o osiem lat Michniewicza. Jako piłkarz Urban wystąpił z orzełkiem na piersi 57 razy. Zdobył 7 bramek, ale żadnej na mistrzostwach świata w 1986 roku, w których reprezentacja

Antoniego Piechniczka wyszła z grupy i skończyła turniej na 1/8 finału. - Kadrze bym nie odmówił - przekonuje na łamach „Przeglądu Sportowego” Urban, pełniący już rolę asystenta w sztabie Holendra Leo Beenhakera, gdy Polska wywalczyła historyczny awans na Euro.

Według niektórych mediów Urban to dzisiaj także odpowiedni kandydat na asystenta hiszpańskojęzycznego selekcjonera, a takim jest na przykład Roberto Martinez - były trener reprezentacji Belgii. ©P

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

1 stycznia 2023 rozegrano dwa spotkania w Energa Basket Lidze. Śląsk Wrocław na swoim parkiecie pokonał Zastal Zieloną Górę 85:78 i pozostaje jedynym zespołem w ekstraklasie, który w tym sezonie nie doznał jeszcze porażki. Legia Warszawa u siebie uległa Stali Ostrów 68:96. Śląsk ma bilans 14:0 i z dużą przewagą wyprzedza w tabeli Stal (10:4), Trefla Sopot (10:3) i Anwil z Legią, które mają bilans 8:6.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

PIŁKA NOŻNA

35-letni Adam Frączczak (244 występy i 54 bramki w ekstraklasie) nie znalazł się w kadrze Korony Kielce na obóz w Antalyi. Były zawodnik Kotwicy, Legii czy Pogoni w niedzielę brał udział w biegu sylwestrowym (zdj.).

Blisko 700 tysięcy na sport w Bytowie

Sylvia Lis
sport@gp24.pl

200 tys. zł dla Bytovii, 92 tys. zł dla Baszty. Inne kluby dostały znacznie mniej. Bytowski urząd miejski podzielił pieniądze na sport. Kto ile dostał?

Bytowski urząd miejski podzielił pieniądze na sport. Łącznie do klubów trafi 655 tysięcy złotych. O dofinansowanie starało się 20 organizacji, a wniosek z klubu „Magic” Niezabyszewo został odrzucony z przyczyn formalnych.

- 200 tys. zł - MKS „Bytovia” na program piłki nożnej uczy, promuje, bawi i wychowuje

- 92 tys. zł - Międzyzakładowy Ludowy KS „Baszta” na propagowanie zdrowego stylu życia wśród dzieci i mło-



FOT. SYLVIA LIS

KS Garda otrzymała 30 tys. na szkolenie pięściarzy

dzieży poprzez całoroczne szkolenie zawodników zrzeszonych w klubie oraz organizacja zawodów sportowych

- 62 tys. zł - Uczniowski Ludowy Klub Sportowy U-2 przy SP 2 w Bytowie na projekt pod nazwą Piłkarska przyszłość z Orlenem - Bytów

- 42,5 tys. zł - UKS „Dwójka” przy SP2 w Bytowie na realizację projektu pn. Badminton w „Dwójce”

- 38 tys. zł - Karate Klub Bytów na projekt pn. Karate tradycyjne - sport dla każdego

- 33 tys. zł - Bytowski Klub Sportów Walki w Bytowie na po-

popularyzację, wspieranie i rozwój judo dzieci, młodzieży, dorosłych w trybie rekreacyjnym i zawodniczym, na terenie miasta i gminy Bytów, poprzez prowadzenie zajęć szkoleniowo-treningowych, organizację oraz udział w zawodach i turniejach.

33 tys. zł - Gminny Szkolny Związek Sportowy na Szkolne Rozgrywki Sportowe w gminie Bytów na Igrzyska Dzieci i Igrzyska Młodzieży Szkolnej

30 tys. zł - Klub Sportowy „Garda” Bytów na szkolenie dzieci i młodzieży w zakresie boksu olimpijskiego

21 tys. zł - Ludowy Zespół Sportowy „Orkan” Gostkowo na organizację zajęć, zawodów, rozgrywek piłkarskich dla dzieci i młodzieży

20 tys. zł - Klub Sportowy „Urania” Udoorpie na popularyzację sportu wśród dzieci, mło-

dzieży i dorosłych gminy Bytów poprzez organizację treningów i rozgrywek piłkarskich

18 tys. zł - Klub Sportowy „Canicula” w Bytowie na popularyzację sportu wśród dzieci i młodzieży gminy Bytów poprzez organizację rozgrywek piłkarskich i udział w nich w ramach Polskiego Związku Piłki Nożnej

18 tys. zł - Uczniowski Klub Sportowy „Jedynka” Bytów na prowadzenie szkolenia dzieci i młodzieży w siatkówce

10,3 tys. zł - Bytowski Klub Żeglarski na organizację szkoleń w zakresie sportów wodnych

10 tys. zł - Klub Sportowy KS Bytów na zwiększenie aktywności fizycznej oraz podniesienie populacji piłki nożnej wśród mieszkańców gminy Bytów

9 tys. zł - pomorskie Stowarzyszenie Rozwoju Sztuk Walki

Furia Bytów na szkolenie i współzawodnictwo w sporcie na szczeblu krajowym i międzynarodowym w dyscyplinach sportów walki

6 tys. zł - Karate Klub Bytów na organizację Otwartych Mistrzostw Województwa Pomorskiego w Karate Tradycyjnym

5 tys. zł - Uczniowski Klub Sportowy „Jedynka” Bytów na prowadzenie szkolenia dzieci i młodzieży w lekkiej atletyce „Mały Sport - Duża Radość 2023”. Przeprowadzenie cyklu zawodów LA dla najmłodszych Grand Prix Jedynki 2023

4 tys. zł - Uczniowski Klub Sportowy „Jedynka” Bytów na projekt pn. trenuj tenisa z „Jedynką” 2023

3,2 tys. zł - Tenis Klub Bytów na realizację projektu pn. Graj tenisowo - żyj kolorowo - cykl turniejów tenisa. ©©

Król futbolu spocznie dziś na cmentarzu w Sao Paulo

Dariusz Kuczmera
sport@gp24.pl

Smutną mamy końcówkę roku - powiedział były wielokrotny reprezentant Polski w piłce nożnej Grzegorz Lato, odnosząc się do śmierci Pelego oraz wcześniej Andrzeja Iwana.

Grzegorz Lato pierwszy raz zobaczył „króla futbolu” na ekranie telewizora w trakcie mistrzostw świata w 1966 roku w Anglii, ale nigdy przeciwko niemu nie grał. Przypomniał, że urodził się dziesięć lat po Brazylijczyku.

- Mistrzostwa świata w Anglii oglądałem będąc na wakacjach u babci. Jedyny telewizor, oczywiście czarno-biały, był w siedzibie Kół Gospodyń Wiejskich - powiedział Lato.

Brazylia nie zdobyła wtedy medalu, ale gra Pelego i tak oczarowała króla strzelców mistrzostw świata z 1974 roku. Lato podkreślił, że Pele aż trzykrotnie był w drużynie, która wygrała mundial. Pele pojawił się na tak udanych dla nas mistrzostwach świata w roku 1974. Przed pierwszym meczem na środku boiska przekazał Puchar Świata

przedstawicielowi gospodarza turnieju Uwe Seelerowi. To wtedy po raz pierwszy starsi kibice zobaczyli króla futbolu.

Świat, nie tylko piłkarski czy sportowy, oplakuje śmierć legendarnego piłkarza Pele. Kilka dni temu stan zdrowia Edsona do Nascimento wyraźnie się pogorszył, a sam Brazylijczyk pożegnał się z rodziną. W czwartek, 29 grudnia, trzykrotny mistrz świata i uznany w 2000 roku przez FIFA Piłkarzem 100-lecia zmarł w wieku 82 lat.

Selekcjoner reprezentacji Francji, Didier Deschamps, złożył kondolencje rodzinie, bliskim i Brazylijczykom po stracie piłkarskiej legendy: „Wraz ze śmiercią Pele piłka nożna traci jedną ze swoich najpiękniejszych legend, jeśli nie najpiękniejszą. Jak wszystkie legendy, król wydawał się nieśmiertelny. Sprawiał, że marzyliśmy i kształtował kolejne pokolenia fanów naszego sportu. Kto nie marzył o byciu Pele, jako dziecko? Ze swoim numerem 10 oddał techniczną wirtuozerię, odwagę, kreatywność na usługi swoich zespołów, zwłaszcza brazylijskiej drużyny, z którą



FOT. PAP/PEPE

Pele od wielu dekad był ikoną światowego futbolu

zdołał zdobyć trzy mistrzostwa świata (1958, 1962, 1970). Pele to połączenie piękna i skuteczności. Jego talent i osiągnięcia na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Jego rodzinie, bliskim i mieszkańcom Brazylii składam szczere kon-

dolencje i wyrazy współczucia. Król zawsze będzie królem”.

Były prezydent UEFA, niedawno wybitny francuski piłkarz St. Etienne i Juventus Turyn, Michel Platini uczcił pamięć po śmierci Pelego: -

Był historią futbolu, odkryciem futbolu, był futbolem. Miałem 15 lat w 1970 roku i dorastałem reprezentując jego grę. Mój ojciec rozmawiał ze mną o Pele, tak przy okazji, w szkole podpisywałem się jako „Peletini”. Nawet jeśli nie zawsze widzieliśmy go grającego, rozmawialiśmy tylko o nim. Nie był człowiekiem ani piłkarzem, był bogiem futbolu. Jestem bardzo, bardzo wzruszony. To jest moje życie. To moja historia. To jest Pele. To moje marzenie. Widziałem jego osiągnięcia i zawsze pamiętałem o mundialu z 1970 roku - cytował Platini „L'Equipe”. Legendę Pelego docenia się również w Argentynie, mimo że jest to kraj Diego Maradony i Lionela Messiego, którzy również ubiegają się o nieoficjalny tytuł najlepszego gracza wszech czasów.

Zmarły w czwartek „król futbolu” Edson Arantes do Nascimento Pele pochowany zostanie w najwyższym na świecie cmentarzu znajdującym się w liczącym czterysta pięter Memorial Necropole Ecumenica. Władze Brazylii ogłosiły trzy dni żałoby po śmierci legendarnego pił-

karza, który zmarł w czwartek w szpitalu w Sao Paulo w wieku 82 lat. Pogrzeb zaplanowano na wtorek, ale ceremonie pogrzebowe rozpoczęły się już w poniedziałek - na stadionie klubu Santos FC. Na środku murawy stadionu Santos FC, w którym Pele spędził większość kariery zaplanowano 24-godzinne czuwanie przy jego trumnie, przewożonej ze szpitala Alberta Einsteina w Sao Paulo.

- Uroczystość w Memorial Necropole Ecumenica odbędzie się tylko w gronie najbliższych - poinformowały władze klubu Santos FC.

Tamże pochowany jest jego kolega z boiska Antonio Honorio Cauthinho. Miejsce spoczynku jest według Księgi Guinnessa najwyższym cmentarzem świata. Położony w dzielnicy Marape, wybudowany został w 1991 roku przez argentyńskiego przedsiębiorcę Jose Salomona Altstuta i mieści 16 tysięcy grobów.

Miejsce przyszłego spoczynku spodobało się Pelemu, który w jednym z wywiadów powiedział: „To miejsce w którym promieniuje pokój i cisza i które nie wygląda na cmentarz”. ©©